Nr 274. Kraków, Sobota 1 Grudnia 1906. Rok XXV.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgr. z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do **Administracyi „N. Reformy“** w Krakowie.
Listów nieopłaconych nie przyjmuje ani Administracya, ani Redakcya.
Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ulica Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników A. Olszewskiego, ulica Kilińskiego 2 i w **Biurze Plohna**, ulica Karola Ludw. 9.
Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

Prenumeratę przyjmują:
zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Sławkowska 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, ul. Szewska — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18.
Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We **Lwowie** Biura dzienników: Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** A. Amster. — W **Wiedniu:** Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin 61.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesiane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 10 h. od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Trudności bez końca.

Reforma wyborcza, o której mniemano już powszechnie, że przebyła szczęśliwie wszelkie grożące jej niebezpieczeństwa, napotkała w ostatniej chwili w parlamencie na nowe przeszkody. Pomijamy już przygotowywane na nią zamachy ze strony Izby panów, bo te zapewne dobra wola korony wczas zdoła odeprzeć i sparaliżować — a mamy na myśli jedynie nowe trudności, stawiane dziełu reformy ze strony czeskiej, które mają znacznie poważniejszy charakter. Zdaje się, że Młodoczesi przerażeni fatalnym wprost dla nich wynikiem morawskich wyborów sejmowych, na seryo pragną i zamierzają odzyskać dawną swoją miarodajną pozycyę w Czechach kosztem reformy wyborczej. W tym celu współzawodniczą wprost z czeskimi radykałami i agraryuszami w usiłowaniach, zmierzających do obalenia wyników tak długiej i mozolnej pracy parlamentu.

I wczorajsze posiedzenie Izby poselskiej minęło bezowocnie i ani na krok nie posunęło naprzód dzieła reformy. Znany poseł czeski Hollansky uciekł się do dawnego środka obstrukcyi, wygłaszania długich mów nawet przy faktycznych sprostowaniach i wywoływania zatargów z prezydyum, pociągających za sobą przerwy w posiedzeniach, a pod tym względem znalazł poparcie ze strony innych posłów czeskich i niestrudzonego w urządzaniu awantur posła Sternberga. Pod koniec posiedzenia dobił się wprawdzie do głosu referent mniejszości poseł Kramarz, lecz właśnie jego mowa była złą wróżbą dla Izby i zajmującej ją obecnie sprawy. Odpowiadając na onegdajsze wywody ministra, poseł Kramarz oświadczył otwarcie, że jego stronnictwo bynajmniejby się nie martwiło, gdyby reforma wyborcza upadła, przeciwnie widziałoby ono w tem jedynie zwycięstwo sprawiedliwości.

Poseł Kramarz nie zdaje sobie widocznie sprawy, że to rzekome „zwycięstwo sprawiedliwości“ może pomścić się na jego stronnictwie. Nie ulega bowiem wątpliwości, że szerokie masy narodu czeskiego nie będą mu wcale wdzięczne, jeśli wskutek tej jego polityki dłużej jeszcze zmuszone będą czekać na rozszerzenie swoich praw obywatelskich.

Wobec stanowiska, zajętego przez Koło polskie, którego większość oświadczyła się za wnioskiem komisyi, nowy ten zamach z czeskiej strony na przedłożenie rządowe zapewne nie odniesie skutku. Należy atoli wziąć na uwagę, że reformę wyborczą czeka jeszcze trzecie czytanie w Izbie, nie zabezpieczone nagłym wnioskiem przed zakusami obstrukcyi. Ewentualne niepomyślne niespodzianki nie są więc wykluczone.

Niemieckie kłopoty kolonialne.

Parlament niemiecki zajmował się onegdaj sprawą, która niedawno rozbrzmiewała głośno w prasie europejskiej, a która wykazała, że sławiona ogólnie biurokracya niemiecka dziś już bynajmniej nie posiada przypisywanej jej fachowej i moralnej wartości. — mianowicie niemiecką „panamą kolonialną“. Zanosiło się na to, że obrady nad tą sprawą będą bardzo burzliwe, że parlament okaże się tu niezwykle surowym sędzią dla rządu i pociągnie go do odpowiedzialności za tak długie tolerowanie korupcyi w zarządzie kolonii. Przewidywania te nie spełniły się, parlamentarna reprezentacya narodu niemieckiego dała dowód wielkiej pobłażliwości względem tych grzechów rządu i administracyi. Na onegdajszem posiedzeniu gospodarkę kolonialną krytykowano ostro, nie szczędzono rządowi ostrych przycinków, lecz spodziewanej burzy nie było. Stało się to zapewne z tej przyczyny, że rząd sam oczyścił już znacznie zgniłą atmosferę bagna kolonialnego. Dymisya Podbielskiego, zamianowanie dyrektorem kolonii dra Dernburga, którego właśnie opozycya powitała z zaufaniem, zerwanie z systemem monopolów dostaw dla kolonii, wreszcie ścisłe śledztwo w sprawie wykrytych nadużyć, wszystko to oddziałało uspokajająco na opinię publiczną i na sfery parlamentarne. W kołach niemieckich filistrów politycznych w ostatnim czasie dyskutowano już nie tyle nad popełnionemi błędami i grzechami, ile nad kwestyą, czy nie byłoby lepiej, gdyby Rzesza niemiecka jednym zamachem pozbyła się kłopotu, sprzedając ryczałtowo wszystkie swoje kolonie zamorskie najwięcej dającemu.

To uspokojenie się opinii ułatwiło też znacznie zadanie kanclerza ks. Bülowa w onegdajszych rozprawach. Mowa jego świadczyła o tem, że odzyskał znów dawną pewność siebie i że nie obawia się sądu parlamentu i ogółu. Przyznał on, że nadużycia zachodziły rzeczywiście i to nawet bardzo ciężkie, równocześnie atoli zwrócił się z zarzutem przeciwko prasie, iż przesadnem, a w wielu wypadkach nawet fałszywem przedstawieniem tych nadużyć zaszkodziła „dobrej sławie“ Rzeszy niemieckiej. Przedewszystkiem atoli zwalczał on wszelkie rady i pomysły, dotyczące sprzedaży kolonii. Mamy posiadłości zamorskie — wywodził kanclerz — i musimy je zatrzymać, chociaż przywrócenie w nich spokoju i porządku dużo jeszcze kosztować będzie. Następnie wyjaśniał, że na kierownika urzędu kolonialnego powołano teraz nie biurokratę, lecz kupca, z tej głównie przyczyny, iż uznawano zgodnie z opinią publiczną konieczność wprowadzenia do administracyi kolonii prawideł handlowych.

Nadmienić tu wypada, że na porządku obrad tego posiedzenia parlamentu stało nowe przedłożenie rządowe, żądające dalszych jeszcze 34 milionów marek na zupełne uśmierzenie powstania w południowej Afryce i na budowę kolei w tej kolonii.

Po kanclerzu zabrał głos nowy dyrektor urzędu kolonialnego Dernburg. Oznajmił on wśród oklasków, że rząd zerwał już wszelkie kontrakty, zawarte co do dostaw dla kolonij z wyzyskującemi państwo firmami, jak Tippelskirch, Woermann i Riedel, a następnie wyjaśniał memoryał, jaki poprzednio przedłożył parlamentowi. Memoryał ten spotkał się bowiem w całej prasie, nie wyjmując półurzędowych organów, z ostrą krytyką i znacznie obniżył nadzieje, pokładane w nowym kierowniku administracyi kolonialnej. Usiłował on w nim dowieść, że kolonie niemieckie mają dziś wartość produkcyjną 617 milionów marek. Tymczasem w dziennikach stwierdzono, że jego obliczenie jest co najmniej nie ścisłe i że wartość produkcyjna kolonij, obliczana nawet według jego systemu, nie przekracza ani 370 milionów marek.

Pierwszym mówcą z łona Izby był członek stronnictwa centrum poseł Schoedler. Zwrócił on przedewszystkiem uwagę na konieczność wysyłania do kolonij tylko najlepszych urzędników, a nie ludzi przeżytych, chociażby byli nimi nawet „książęta z rodziny królewskiej“. Była to bardzo wyraźna aluzya do świeżego wypadku wysłania do kolonii południowo-afrykańskiej księcia pruskiego Joachima Albrechta.

Ostrzej znacznie uderzał na rząd socyalistyczny poseł Ledebur. Nazwał on memoryał Dernburga „niezgłębionym nonsensem“, a gdy zarzucił mu nadto zamiar sztucznego „korygowania fortuny niemieckiej“, przywołany został do porządku.

Rezultatem tych obrad parlamentu będzie, że rząd otrzyma żądane jeszcze 34 miliony marek i że sprawa kolonialna nie wywoła nowego przesilenia. — Lecz fakt pozostanie faktem, że obecni Niemcy nie są zdolni do zadań kolonizacyi zamorskiej, że kolonie te są dla nich ciężką kulą u nogi. Faktem jest dalej, że na uspokojenie kolonii południowo-afrykańskiej, której wartość produkcyjna nawet według optymistycznych obliczeń Dernburga wynosi zaledwie 5 milionów marek, wydano już 250 milionów. I rzeczywiście tylko naród niemiecki znosić może cierpliwie tego rodzaju kosztowną politykę kolonialną.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Warszawa, 29 listopada.

(Ze zjazdu agrarnego. — Dobrowolne poddawanie się cenzurze. — Rewizye i aresztowania. — Strajki).

Wśród rozpraw zjazdu agrarnego wyłoniły się znaczne różnice w zapatrywaniach na sprawę agrarną zarówno jak na działalność w niej Dumy a specyalnie Koła polskiego, którego politykę poddano ostrej krytyce tak ze strony ziemian z Królestwa jak i z Litwy. Imieniem ziemian litewskich żalił się b. poseł Woyniłłowicz na rozdźwięk między Kołem polskiem z Królestwa a posłami z Litwy i Rusi, wytworzony przez stanowisko pierwszych w sprawie wywłaszczenia i czteroprzymiotnikowego głosowania. Rozdźwięk ten grozi zupełną zgubą polskości na Litwie i Rusi.

Wogóle polityka Narodowej Demokracyi otrzymała tym razem wcale niedwuznaczne votum nieufności ze strony poważnej reprezentacyi ziemiaństwa, którego zapatrywania na sprawę ujął może najtreściwiej Wład. hr. Potocki we wnioskach: 1) w razie potrzeby komasacyi, można i u nas wywłaszczyć część gruntu, 2) należy znieść wszelkie ograniczenia prawne, 3) utworzyć bank parcelacyjny, 4) dostarczyć włościanom drobnego kredytu, 5) podnieść umysłowe wykształcenie włościan — przyczem do tego ostatniego punktu należałoby dodać zastrzeżenie „lest not least“.

W artykule p. t. „Hańba“ piętnuje dziś „Kuryer Polski“ jedną z ohydnych praktyk w prasie warszawskiej. Oto co pisze „Kuryer Polski“:

„Ta noc, w której po raz pierwszy nie posłaliśmy „Kuryera“ do cenzury, była momentem uniesienia i szczęśliwości. Po raz pierwszy nie stanął pomiędzy nami a ogółem szkodnik! Czasem w nocy przyśni się, że cenzura wróciła i człowiek budzi się w zgrozie i w pocie. Tymczasem doszły nas wieści, że niektóre pisma, niektórzy wydawcy, chodzą po radę do dawnych cenzorów, posyłają rękopisy z prywatnem zapytaniem — czy można? Wieści te są niestety — prawdziwe. Są ludzie niezdolni podnieść się z ohydnego barłogu niewolnictwa. Tak przywykli do jarzma, do obroży, do kagańca, że je dziś dobrowolnie nakładają na siebie. Takie to są wytwory niewoli! Nie podnosiliśmy kwestyi. Wstyd nam było! Obecnie podniósł ją „Przełom“.“

Czyż potrzebuję dodawać, że tych niezaszczytnych zwolenników cenzury należy szukać wśród wydawnictw najhojniej uposażonych, a ani razu nieskonfiskowanych, ani nie zawieszonych, w przeciwieństwie do innych, wielekroć zamykanych?

Ale przyznać trzeba, że ogół prasy i redaktorów wyzyskiwał zniesienie cenzury, aczkolwiek przypłacał to konfiskatą, zawieszeniem wydawnictw, opieczętowaniem drukarń i więzieniem. Oto i świeżo dowiaduję się, że były redaktor pisma humorystycznego „Czarny Kot“, Fr. Goliński, znajduje się w jednej z kazamat prawej reduty w Brześciu litewskim, gdzie wśród 140 przestępców politycznych znajduje się również b. kierownik „Dzwońca Polskiego“, Leopold Sznycer i dr Hubicki. Kadry te zwiększyło wysłani tam dla braku miejsca, w Warszawie i Modlinie, 75 nowych więźniów.

Dostarcza ich zresztą dzień każdy. Dziś w nocy aresztowano przy ul. Brackiej l. 22 prezesa „Koła krawieckiego“ p. Józefa Ciborowskiego, chociaż jego pracownie są czynne. Dom Nr. 31 przy ul. Świętokrzyskiej otoczyła wczoraj nagle policya i wojsko, dokonały ścisłej rewizyi i aresztowały 12 osób, zebranych u gospodarzy mieszkania Władysława Miklaszewskiego i Bolesława Jakubowskiego, z których ostatni w chwili aresztowania brzytwą podciął sobie gardło, tak, że dogorywa w szpitalu. Rewizya nie wykryła tam nic podejrzanego.

Tak samo dwugodzinna ponowna rewizya masowa w fabryce „Wulkan“ i jej kantorach, strychach i składach, nie wykazała nic oprócz kilku egzemplarzy pism nielegalnych. Aresztowano jednak 33 robotników. Aresztowano dalej p. Hermanową Grossglikową po rewizyi w mieszkaniu jej przy ulicy Szkolnej, ucznia szkoły handlowej, Romańskiego, w domu przy Alejach Jerozolimskich, zaś pod dozorem pozostawiono w domu inż. Zalewskiego po rewizyi w domu jego przy ulicy Wróblej, gdzie skonfiskowano rewolwer z nabojami, mimo że p. Zalewski miał legalne na broń pozwolenie.

Oprócz tego nie ustają trzy dotychczasowe strajki: masarski, krawiecki i gazowniczy, zaznaczając się terorystyczną agitacyą i zamykaniem wyłamujących się z solidarności pracowni lub sklepów. Najścia, połączone z pokaleczeniem i zniszczeniem towarów, zdarzyły się przy ul. Widok u majstra Kaweckiego, przy ul. Dzielnej, Brackiej, Szpitalnej, Marszałkowskiej, Niecałej i w. i.

Po wykryciu wczoraj tajnych drukarni aresztowano mieszkańca jednego z tych lokali, Stefana Maskowskiego.

Ścisłej rewizyi dokonano wczoraj jeszcze w biurze technicznem Rzewuskiego i sp. przy ul. Ordynackiej, — wieczorem zaś w wielu domach przy ul. Świętokrzyskiej, na całej długości między placem Wareckim a ul. Marszałkowską. Nazwiska wielu aresztowanych wyłonią się dopiero później.

Grot.

Nowa katastrofa.

Mimowoli ciśnie się pod pióro znowu uwaga, że rok bieżący obfituje w przeróżne katastrofy wielkich rozmiarów. Pożar i wybuch w kopalni węgla w Courrières, wybuch Wezuwiusza, trzęsienie ziemi i pożar w San Francisco, trzęsienie ziemi w Valparaiso — oto szereg katastrof, które w krótkim czasie następowały po sobie. Nieszczęścia te powstawały przeważnie skutkiem rozpętania się żywiołowych sił przyrody, ale w niektórych wypadkach, jak np. w katastrofie, która nawiedziła kopalnię węgla w Courrières, albo przy zatonięciu okrętu „Sirio“, wiozącego wychodźców do Ameryki, winowajcami byli ludzie, którzy przez swoją lekkomyślność lub niesumienność stali się powodem katastrofy.

Prawdopodobnie zbrodnicza ręka wywołała również w westfalskiej fabryce roburytu pod Annen straszny w skutkach swych wybuch, o którym wczoraj doniosły telegramy. Poza temi wiadomościami nie nadeszły do chwili, gdy piszemy niniejszy artykuł, nowe szczegóły, któreby rzuciły światło na przyczynę katastrofy. Ostatnią chronologicznie depeszę podało Biuro Wolffa, a szczegóły, w niej zawarte, mają właściwie tylko osobistą i lokalną wartość. Według tej depeszy, przedwczoraj o godzinie 8 wieczorem wybuchł pożar w mieszkaniu i rozszerzył się na oddział magazynowy, gdzie nastąpił pierwszy wybuch. Palacz Seiler został wyrzucony na sąsiedni budynek i zginął na miejscu. Eksplodował też kocioł. — Dyrektor Franck, który podczas pierwszej eksplozyi właśnie opuścił magazyn, został ciężko w głowę zraniony, jednakże wczoraj przybył na miejsce katastrofy. Chemik dr Kunz w chwili, gdy wychodził z laboratoryum, na miejscu zginął. — Wielu strażaków zostało podczas akcyi ratunkowej ciężko, wiele innych osób lekko poranionych. W magazynach znajdowało się podczas pożaru około 600 skrzyń, zawierających po 40 klg. roburytu.

Ogólny opis katastrofy podaje „Lokal-Anzeiger“ berliński. Według tego źródła mieszkańcy miasteczka Annen ujrzeli nagle płomienie i sądzili, że to zwykły pożar. Ale gdy pospieszyli do okien, by zobaczyć, gdzie się pali, nastąpił wybuch. Setki ludzi pobiegło na miejsce katastrofy i zbliżyło się tuż pod fabrykę. W tej chwili nastąpił drugi wybuch i pozabijał, względnie pokaleczył całą masę widzów. Przez całą noc słychać było ciągle nowe wybuchy roburytu.

Co do liczby rannych i zabitych obecnie wszelkie doniesienia nawet w przybliżeniu podać nie mogą jakiejkolwiek cyfry, gdyż dopiero po dokładnem zbadaniu całego miejsca katastrofy i po dochodzeniach urzędowych będzie to możliwem. Jeżeli jedna depesza podaje liczbę zabitych na 24, a rannych w rozmaitym stopniu na 96, to znowu druga twierdzi, że zabitych jest 50, ciężko rannych 96, zaś lekko rannych kilkuset — obie zaś nie mogą sobie rościć pretensyi do ścisłości. Akcya ratunkowa jest ogromnie utrudnioną z powodu, że wczoraj rano wykoleił się tuż koło Dortmundu pociąg towarowy, którego szczątki założyły cały tor tak, że ruch kolejowy musiano w zupełności wstrzymać.

Miejsce katastrofy z fabryką roburytu Ardey'a leży w westfalskiej okolicy, posiadającej słynny przemysł żelazny i stalowy, a mianowicie pomiędzy miastami Witten i Annen, na południe od miast Essen, Bochum i Dortmund, a na północ od Barmen, Hagen i Elberfeld. W odległości 13 kilometrów od Dortmundu leży przemysłowe miasto Witten nad rzeką Ruhr, liczące około 30.000 mieszkańców. Kolej elektryczna wiedzie stąd do pobliskiego miasteczka Annen, mającego 10.000 mieszkańców. I tutaj znajdują się również wielkie fabryki żelaza i stali.

Pomiędzy temi miejscowościami leży fabryka roburytu pod firmą Ardey. Roburyt należy do tak zwanych środków wybuchowych bezpieczeństwa. Ponieważ dynamit przedstawia wielkie, a często nieobliczalne niebezpieczeństwa, więc chemicy pracowali nad wynalezieniem takiego środka wybuchowego, któryby jak najmniej był groźnym. Wynaleziono wreszcie tak zwane materye wybuchowe bezpieczeństwa, używane zwłaszcza w kopalniach węgla, gdzie przy wysadzaniu skał zapalają się i wybuchają często gazy. Wybuchowe materye bezpieczeństwa mają tak niską temperaturę palenia się, że gazy przytem nie zapalają się, a więc nie wybuchają. Dalej materyały te łatwe są do przewożenia, gdyż powodują wybuch tylko w stanie silnego ściśnienia, kiedy zaś wolno leżą, palą się bez wybuchu.

Jak wspomnieliśmy, do środków wybuchowych bezpieczeństwa należy roburyt, wynaleziony przez chemika dra Rotha. Składa się z 82 części saletry amonowej i 18 części dinitrobenzolu. Składniki te osobno nie mają zdolności wybuchania i dopiero pomięszane mogą wybuchać. W jaki sposób w fabryce Ardey mógł nastąpić wybuch tak w skutkach swoich

W nierównej walce.

POWIEŚĆ.

Napisał

MIMAR.

62 (Ciąg dalszy.)

— Ano widzisz! Dlatego ja też tobie wolę dać jeszcze na wódkę...

Wyjął jeszcze rubla, bo mu już o koszta się nie rozchodziło, tak się uradował nieoczekiwaną radą.

— A ty mi za to powiedz, jak ja kompanię do owego wina znajdę.

— I, proszę pana, toż bardzo łatwa rzecz. Potrzebski stary kupiec jest, on wszystkich swoich gości zna. Jak pan pójdzie do niego, a tylko powie: mój panie, jabym chciał wino pić, ale w kompanii zacnej pić, to on panu zaraz znajdzie, kogo pan sobie tylko życzy. On zna cały świat, z każdego fachu po kilka sztuk, a także i grubsze ryby, także i takie grube, którym tylko na dom posyłać trzebą, aby same piły... Ho, ho!... Ja panu radu daję, dobrą radu i niechaj pan tylko mnie posłucha, a będzie wszystko dobrze i nasz direktor stanie się lepszy, bo on dziś jakoś ot...

Machnął ręką i urwał szczerząc zęby, a Czerski zrozumiał, iż już mu do szczęścia na razie nic nie brakuje. Pożegnał usłużnego stróża kiwnięciem głowy i na placyku wsiadł do dorożki. Nareszcie znalazł klucz do tego sezamu.

Handelek na rogu Chmielnej i Nowego Świata poza izbą sklepową posiadał parę wcale obszernych pokoików, do których wejście było i od tyłu, z dziedzińca. Izdebki, z których pierwsza o dwóch oknach, były nieco ponure, przyciemne, z powodu wąskiej bardzo w tem miejscu uliczki, stałym gościom jednakże nie przeszkadzało to wcale do załatwiania w nich różnorodnych interesów, z których większość znaczna należała do dobrze mętnych.

Czerski wszedł od ulicy do sklepu, rozejrzał się po szafach ciemnych, zapylonych i zakręcił się przed ladą w niezdecydowaniu.

— Słyszałem ja w mieście, moi panowie — zaczął do nadskakujących mu subjektów — że wy tutaj macie wina... dobre wina... wytrawne, jednem słowem takie wina, które to niby wszyscy mogą pić, to jest, które to niby każdej gębie wygodzą, no... no i jabym chciał tu spróbować tak u was, takich win...

— A czy pan dobrodziej do domu, czy może tu u nas, na miejscu?...

— Ale naturalnie tu u was, na miejscu, i to... i to, uważacie panowie, ja bo nie lubię sam pić, jabym wołał w jakiej kompanii... Tak, to człowiek posłucha co, no i sam powie...

Subjekci pojęli w tej chwili.

— Aha, to pan dobrodziej?... Hej, Franck, sypno po starego!...

— Oj, to, to, najlepiej, panie, po starego, najlepiej!...

Za kilka minut pan Tomarz siedział już na włosiem krytej kanapce przy jesionowym stole z klapami, czekał, pociągał z butelczyny i przysłuchiwał się rozmowie, jaka dochodziła go z drugiego mniejszego pokoiczku przez wpół uchylone drzwi.

Tam stary Blufsztein targował się bez żadnej ceremonii z kapitanem Zobem, komisarzem pobliskiego cyrkułu policyjnego.

— Ja potrzebuję panu komisarzowi powiedzieć ostatnie wielkie słowo: pięćset, i będzie sztil!

— He, he, he!... — rżał Zob, pijany już dobrze. — Pięćset i dwie rewizye!... He, he, he!...

Blufszteinowi szło widocznie o te rewizye bardzo.

— Za co rewizye, po co rewizye?! — oburzał się szczerze. — Ja nie chcę żadne rewizye! Niech moje wrogi mają rewizye!... Pan komisarz żartuje!... Za co ja będę płacił, kiedy mam mieć taki kram?!

— No to nie płać pan nic, a ja jutro robię obyrk!

Znowuż rżał, cynicznie rżał, a Blufszteinowi w gardle rzężało ze wzruszenia.

— Pan kapitan złe żarty robi!... Ja dam sześćset!

Czerskiego ogarniał wstyd.

— Kroć patyków! Czy i ja będę teraz tak?...

Uspokoił się jednakże znacznie, kiedy w niespełna pół godziny znalazł się wśród nielicznej, ale dobranej kompanii.

Potrzebski klepał go poufale po ramieniu i przedstawiał jako bardzo dobrego znajomego jakiemuś niewielkiemu człowieczkowi w mundurze ministeryum oświaty i wielkiej ciemno-granatowej z aksamitnym bortem czapce z orzełkiem.

Człowieczek odrekomendowywał się jako Iwan Iwanowicz Suczkin, inspektor gimnazyalny i nauczyciel „ruskoj słowiestnosti“.

Gębę miał głupią, ordynarną, rysami jej i wyrazem przypominał jednego z tych „prikaszczików“ wielkiego sklepu z wędzoną rybą i kawiorem, gdzie Czerski kupował raz łososia, ale zachowywał się z iście pedagogiczną godnością, tylko czerwone, spuchłe i podmrażane ręce zacierał tak jakoś wyraziście, kiedy tylko wypadło mu powtórzyć: „ile się da, tyle się zrobi“.

W czapce, której nie zdejmował, wyglądał, jak niewielki, krótki ćwieczek z szeroką, rozpłaszczoną główką, czego mu jednak pan Tomasz nie brał wcale za złe.

Rzecz prosta, taki moskiewski bakałarz, skądżeż mu tam wyglądać po ludzku.

Z posiedzenia powstał zupełnie zadowolony, powracał do domu wesół.

Dali Bóg, gładko poszło, niespodzianie gładko; ani przypuszczał, że da sobie z tem zadaniem radę.

Bo to człowiek siedzi sobie na wsi i ani nie wie, jakie to zwyczaje na szerokim świecie. Do śmierci się trzeba uczyć, do śmierci.

Strażnikowi u nas w Czersku dawało się po prostu w łapę trzyrublówkę. Wołkowowi kładło się w kopertę katarzynkę i adresowało: „do własnych rąk, przyjąć raczy“; rewident gorzelniany, jak jeszcze gorzelnia szła, musiał wygrać w karty sto pięćdziesiąt, inaczej było źle; Robrzycki, kiedy potrzebował przeprowadzić w gubernii zatwierdzenie projektu budowy kościoła w Osnie, to posłał Lügenbachowi trzy katarzynki, jako ofiarę do dyspozycyi jego ekscelencyi, tutaj zaś Suczkin wymówił sobie lekcye po pięć rubli za godzinę, no i wdzięczność po zdaniu konkursowego egzaminu.

Ha! ha! ha!... Na sposoby biorą się!... Ha! ha! Lekcye, lekcyjki po pięć rubli za godzinę!... Ha! ha! ha!... Dzisiaj mamy szesnastego lipca, do egzaminu zatem pozostaje miesiąc, okrąglutki miesiąc, Suczkin powiedział, że nie może ręczyć za skutek, jeżeli nie będzie pracował nad chłopcem conajmniej codziennie, to znaczy, że wypadnie lekko licząc sto pięćdziesiąt!... Pal go kat, niechaj będzie, aby tylko nie po dwie godziny dziennie pracował, aby nie po dwie, bo to wyniesie za słono!... No, a po egzaminie? Chyba drugie sto pięćdziesiąt?!

Aby tylko zrobił, aby tylko szelma nie zarwał w ostatniej chwili...

Wina wypił cztery butelki po sześć rubli sztuka. Hano, niechaj mu będzie na zdrowie. Tęgą głowę jucha ma, bo ani okiem mrugnął, jeszcze do domu zabrał koszyczek, a w nim dwanaście tego omszałego z tysiąc ośmset dwudziestego roku po sześć.

Rachuneczek pogadanki przedwstępnej wyniósł sto dziesięć rubli z kopiejkami...

Drogo kosztuje edukacya w mieście, bardzo drogo — mruczał, wracając do domu, przestraszony nieco wydatkami papa Czerski i pocieszał się jedynie tem, że raz wreszcie zbył z głowy kłopot i że mu teraz nie będzie potrzeba chodzić po żadnych kancelaryach, czekać na dyrektorów, znosić ich grubijańskie traktowanie, bo pan inspektor wziął wszystkie papiery i zobowiązał się zapisać Czeska sam.

W domu czekano już na pana Tomasza z gościem.

Witold przyszedł i przyniósł wcale ciekawą dla Czerskich nowinę.

W tych dniach oto, będąc u jednego ze swoich uniwersyteckich kolegów, znanego w mieście adwokata, gdy rozmowa przy sposobności przeszła na temat nadużyć, popełnianych systematycznie przez byłego kuratora Apuchtina, któremu za policzek car Aleksander III ofiarował order Aleksandra Newskiego, dowiedział się niechcący o istnieniu stypendyum imienia Kurowiczów.

(C. d. n.)

straszliwy, jest o tyle zagadką, że najpierw w takich fabrykach pracuje bardzo mało ludzi, gdyż wyrób odbywa się prawie wyłącznie maszynami, a powtóre dlatego, że składy są od fabryki właściwej oddzielone, w dodatku zaś przestrzeganie wszelkich przepisów ostrożności jest skrupulatne.

Ażeby zapobiedz większemu wybuchowi, roburyt i wogóle podobny środek wybuchowy bywa przechowywany w małych domkach, mających trzy ściany z surowej cegły, czwartą zaś ścianę ze słabego drzewa. Ta ściana ma nazwę „latającej". Każdy taki domek jest otoczony wałem z ziemi. Jeżeli w którym z domków nastąpi wybuch, to wtedy wylatuje w powietrze ściana drewniana, skutkiem czego siła wybuchu ma mniej więcej cechy zwyczajnego prochu i jest o wiele niewinniejszym, niż inne środki wybuchowe. Dopiero zapomocą sztyftu wybuchającego roburyt wybucha, sam płomień do tego nie wystarcza. Ciało wybuchające, n. p. rtęć wybuchowa, w zetknięciu się z roburytem powoduje jego wybuch. Otóż na podstawie tych szczegółów nasuwa się podejrzenie, a prawie pewność, że katastrofę pod Annen wywołała zbrodnicza ręka.

Z krakowskiej Rady miejskiej.

Kraków, 30 listopada.

(S. p. ks. arcybiskup Stablewski. — S. p. Julian Klaczko. — Ś. p. prof. Piekosiński. — Sprawy nauczycielskie. — Nadużycia w rozsprzedaży węgla miejskiego. — Zakupno gruntu pod budowę Muzeum przemysłowego. — Nowi radcy miejscy. — Wybory do komisyi. — Z posiedzenia tajnego.)

Wczorajsze posiedzenie Rady zagaił prezydent Leo następującem przemówieniem:

„Ciężką żałobą okryła się ziemia wielkopolska, prastara i droga sercu naszemu siedziba Piastów, Macierz ziem polskich. Ubył jeden z jej najbardziej zasłużonych, najbardziej ukochanych synów i obrońców. Nagła śmierć niezapomnianego arcypasterza, godnego następcy prymasów Polski, osierociła tamtejszą społeczność polską w chwili najcięższych walk, najsroższego ucisku i prześladowań narodowych. Nie schodząc nigdy z drogi prawa, bo jako polityk i kapłan przeświadczony był o doniosłości obrony legalnej, zmarły arcypasterz gnieźnieński bronił zarówno na trybunie parlamentarnej, jak na swem wysokiem stanowisku kościelnem nieprzedawnionych praw narodu polskiego z całą potęgą swej wielkiej miłości ojczyzny, z całą mocą swego wielkiego talentu. Przez dziesiątek przeszło lat skarga jego brzmiała donośnym, daleko w głąb Europy słyszanym głosem, czy to w murach niemieckiego Reichstagu, czy pruskiego Sejmu, a choć bezpośredniego skutku tej walki parlamentarnej nie osiągnął, to jednak wraz z innymi posłami polskimi sprawił, że Europa nie miała czasu zapomnieć o narodzie, który mimo wiekowego ucisku zdołał z niespożytą siłą odradzać się ustawicznie i tem życiem swem kulturalnem protestować przeciw niesłychanemu gwałtowi, jaki na nim dokonano. Wśród Polaków u schyłku XIX. i początku XX. wieku postać zmarłego arcypasterza i wielkiego patryoty, świecić będzie na zawsze blaskiem zarówno daleko patrzącej mądrości politycznej, jak gorejącym płomieniem miłości Ojczyzny. Cześć pamięci przedwcześnie zgasłego dostojnika kościoła, niezapomnianego patryoty, niestrudzonego szermierza w obronie praw narodowych, na kresach wielkopolskich!"

Prezydent zawiadomił w końcu, że wysłał depeszę kondolencyjną do kapituły poznańskiej i kazał wywiesić żałobną chorągiew z gmachu magistratu. Następnie poświęcił dr Leo wspomnienie głośnemu literatowi i politykowi ś. p. Julianowi Klaczce i ś. p. prof. Piekosińskiemu, z których ostatni przez szereg lat był dyrektorem archiwów miejskich w Krakowie.

R. m. **Nowak Stanisław omówił sprawę niesłychanej drożyzny w Krakowie, której biedniejsze warstwy ludności już podołać nie mogą.** Słychać, że od Nowego roku właściciele realności znowu mają zamiar podwyższyć czynsze mieszkalne. Odczują to wszyscy, odczują szczególnie dotkliwie nauczyciele, którzy w bardzo znacznej części w Krakowie zajmują posady tymczasowe i pobierają tylko 60 prc. płacy. Mowca domaga się zaradzenia tym trudnym warunkom nauczycielstwa i zgłasza w tym kierunku dwa wnioski:

1) Uchwala się odpowiedni stały dodatek dla nauczycielstwa nadetatowego od 1 grudnia b. r., a dla etatowego od 1 stycznia 1907, i to aż do czasu uregulowania przez Sejm płac nauczycielskich.

2) Ponieważ przy wielu szkołach miejskich ludowych w Krakowie istnieje od szeregu lat za wiele stosunkowo klas nadetatowych, z wielką szkodą dla nauczycielstwa i nauki, przeto Rada poleca sekcyi szkolnej, aby w jak najkrótszym czasie zajęła się usunięciem tego anormalnego stanu, bądź przez zorganizowanie nowych szkół, bądź też przez zaprowadzenie podwójnego etatu sił nauczycielskich.

Oba wnioski odesłano do sekcyi szkolnej.

R. m. Maciołowski podnosi niesłychane stosunki, jakie zachodzą przy sprzedaży węgla miejskiego. Dzieją się nadużycia, publiczność może węgiel dostawać tylko za protekcyą i po cenie 1 kor. za cetnar, choć cena ustanowiona jest znacznie niższą. Mowca domaga się, aby prezydyum koniecznie zajęło się tą sprawą. Prez. Leo oświadcza, że w sprawie tej interpelował już na ostatniem posiedzeniu prof. Rosenblatt, nie podał jednak konkretnych faktów, taksamo jak r. Maciołowski. Tylko konkretne fakty mogą doprowadzić do jakiegoś śledztwa. R. m. Beringer, jako przewodniczący komisyi węglowej, zwraca uwagę na trudności skontrolowania nadużyć, aczkolwiek wóz, rozwożący miejski węgiel i usługujący pachołek posiadają numer.

Z porządku dziennego r. Staniszewski przedstawił wnioski sekcyi ekonomicznej i komitetu Muzeum przemysłowego w sprawie zakupna pod budowę gmachu tego Muzeum realności przy ulicy Smoleńsk od p. Józefa Krokowskiego za 100 tysięcy koron. Wydatek ten zwróci Kasa Oszczędności m. Krakowa z funduszu, przeznaczonego na budowę Muzeum przemysłowego. Wniosek uchwalono.

Imieniem sekcyi prawniczej r. Bąkowski przedstawił wniosek, aby na miejsce zmarłych radców miejskich ś. p. Piotra Górskiego i Jana Rottera powołać adwokata dra Maurycego Wechslera i radcę dworu Henryka Matusińskiego, a rezygnacyi p. Zdzisława Katyńskiego z godności radcy miejskiego nie przyjmować.

R. m. Gross nie godzi się na stanowisko sekcyi prawniczej. Urząd zastępców wygasa z chwilą rozpisania nowych wyborów. Ponieważ ostatnie wybory odbyły się w r. 1905, przeto jako zastępcy powołani być nie mogą kandydaci z wyborów z r. 1902 (pp. Wechsler i Matusiński), lecz ci, co w r. 1905 największą po wybranych otrzymali liczbę głosów (tj. pp. Fredro-Boniecki i dr Marek).

R. m. Guńkiewicz jest przeciwnego zdania. Jako zastępcy radców wchodzą ci, którzy w tych samych wyborach otrzymali największą liczbę głosów. Należy więc powołać kandydatów z r. 1902. Ponieważ jednak p. Matusiński już raz był powołanym na zastępcę jednego z radców i mandat ten skończył się w myśl statutu z najbliższemi wyborami (tj. w r. 1905), przeto nie może on teraz powtórnie być powołanym na radcę miejskiego. Teraz kolej wypada na p. Jarosława Grottgera i mowca zgłasza wniosek, aby p. Grottgera do pełnienia obowiązków radzieckich powołano.

Po przemowie r. Bartoszewicza r. Staniszewski prostuje twierdzenie, jakoby powołani w miejsce zmarłych lub tych, co mandaty radzieckie złożyli, byli zastępcami. Są to następcy i muszą być powołani z tych wyborów, w których kandydowali.

Po ponownej przemowie r. Guńkiewicza i Grossa, uchwalono wnioski referenta.

Po załatwieniu kilku drobniejszych spraw nastąpiły wybory do komisyi dla wykupna gruntów pofortyfikacyjnych, do której postanowiono zamiast 10, wybrać 11 członków. Wybrani zostali r. m. Bąkowski, Beringer, Federowicz, Kosobucki, Ignacy Landau, Rafał Landau, Muczkowski, Julian Nowak, Staniszewski, Turski i Uderski.

Przed przystąpieniem do wyborów 12 członków wielkiego wydziału Kasy oszczędności zabrał głos r. m. Gross i zażądał, aby mniejszość otrzymała w wydziale tym należną reprezentacyę, rozdane bowiem przez r. Federowicza propozycye uwzględniają 11 członków większości, a 1 tylko przedstawiciela mniejszości, t. j. r. m. Katyńskiego. Mowca domaga się dla mniejszości 4 mandatów do wydziału Kasy oszczędności, a gdyby temu żądaniu nie uczyniono zadość, mniejszość wstrzyma się od głosowania.

Naturalnie większość i p. Leo nad żądaniem mniejszości przeszli milcząco do porządku dziennego. Większość radców demokratycznych opuściła salę. Rozpoczęło się głosowanie. Głosowało 29 (czy nie było przypadkiem braku kompletu? — przyp. sprawozdawcy). Wybrani zostali r. m.: Benis, Beringer, Bobilewicz, Chyliński, Domański, Epstein, Federowicz, Jordan, Katyński, ks. Krupiński, Rafał Landau i Szatkowski.

Następnie wybrano do wydziału zawiadowczego okręgowego urzędu pośrednictwa pracy członkami pp.: Bujaka i Kosobuckiego, zastępcami pp. Maciołowskiego i Stachowskiego; na zjazd delegatów tego urzędu: członkami: r. Bujaka, Guńkiewicza, Godzickiego, Konopińskiego, Kosobuckiego, Rafała Landaua; zastępcami: r. Maciołowskiego i Suskiego.

Na posiedzeniu tajnem dyrektorem Muzeum techniczno przemysłowego zamianowany został p. Tadeusz Stryjeński. Mianowanie jest obowiązującem na okres 3-letni.

Konserwatywna większość Rady miejskiej złożyła wczoraj znowu dowód swej zachłanności i bezwzględności przy wyborach do komisyj i specyalnych wydziałów. Do komisyi dla gruntów pofortyfikacyjnych zażądała demokratyczna mniejszość trzech mandatów. Przyznano je wprawdzie, ale równocześnie zwiększono liczbę członków o jednego. Przy wyborach do Wielkiego Wydziału Kasy Oszczędności, który jest organem kontrolującym ze strony Rady miejskiej, zbyto mniejszość jednym mandatem na 12 członków rzekomo z powodu, że nikogo z dotychczasowych usuwać „nie wypada". Przemówienie r. Grossa, że prosta przyzwoitość wymaga, aby mniejszość także brała udział w kontrolowaniu instytucyi finansowej, pozostało bez skutku. Ba, nawet własny motyw większości doczekał się pogwałcenia przez nią samą, bo nie zostawiono dotychczasowego składu Wielkiego Wydziału Kasy Oszczędności, lecz w miejsce r. Ulanowskiego powołano r. Epsteina. W ten sposób wzmocniono na nowo wał koteryjny koło wyborczej fortecy z ulicy Szpitalnej.

Jednem słowem małoduszna, koteryjna robota paru ambitnych jednostek z większości, odezwała się znowu zgrzytem, który wystraszył kilku demokratycznych radców ze sali, a innych zmusił do wstrzymania się od głosowania. Radcy demokratyczni zastanowić się powinni poważnie nad dalszą taktyką swego klubu wobec arbitralności i majoryzacyi, jakiej zawsze, przy każdych ważniejszych wyborach, doznają ze strony większości.

Kronika.

Kraków, 30 listopada.

Św. Mikołaj. Akademickie Koło T. S. L. w Krakowie urządza 5 i 6 grudnia „św. Mikołaja". Św. Mikołaj obejdzie domy mieszkańców Krakowa, niosąc dla dzieci wiele zabawek i rozrywek. Zamówienia ustne i pisemne przyjmuje sekretaryat Koła codziennie między godz. 1—2 i 6—7 w lokalu Towarzystwa (ulica Jabłonowskich, Dom akademicki l. 8, I p., d. 48) Gość dla dzieci pożądany — niechaj przez rodziców gościnnie będzie przyjęty.

Wieczór Sienkiewicza. Akademickie Koło Związku pomocy narodowej urządza w niedzielę 9 grudnia o godz. 4 po południu w auli uniwersytetu wieczór Sienkiewicza. Na wieczór ten autor „Quo vadis" nadesłał specyalnie dwie swoje nowe nowele, nigdzie dotąd nie drukowane. Ponieważ choroba gardła nie pozwala p. Sienkiewiczowi na odczytanie nowel osobiście, wygłoszą je artyści teatru miejskiego, pp. Zelwerowicz i Stanisławski. Wieczór rozpocznie wypowiedzenie słowa wstępnego przez prof. Tarnowskiego. Dochód z wieczoru przeznaczony w części na „Bratnią Pomoc" w Zakopanem, w części na rzecz ubogich akademików z Królestwa Polskiego, kształcących się w uniwersytecie Jagiellońskim. Bilety do nabycia wcześniej w księgarni Krzyżanowskiego od godz. 9—12 rano i od 3—6 po południu w cenie od 50 hal. do 5 kor.

Loterya stowarzyszenia nauczycielek. Na rzecz budowy „Domu nauczycielek" w Krakowie odbędzie się w niedzielę dnia 2 grudnia loterya fantowa w sali starego teatru. Początek zabawy o godzinie 3 po południu. Przygrywać będzie orkiestra „Harmonii". Program zabawy będzie bardzo urozmaicony.

Doroczna loterya spożywcza na „Dom pracy" odbędzie się 23 grudnia.

Z sali odczytowej. Wczoraj wieczór odbył się w auli uniwersyteckiej odczyt dra St. Kutrzeby o pojedynkach w Polsce. Prelegent zaznaczył, że w Polsce, tak jak w innych krajach, był pojedynek początkowo dowodem sądowym i stanowił kategoryę sądów bożych. Jako dowód prawdy był on jednak środkiem ostatecznym, którego używano dopiero po wyczerpaniu wszystkich innych. Ten rodzaj pojedynków ginie w ciągu XIV. w., później czasem tylko odzywa się jego echo. Mimo to odbywają się jeszcze inne pojedynki t. zw. rycerskie; nie chodzi przy nich ani o dowód prawdy, ani o satysfakcyę dla obrażonego; walczono poprostu dla walki. Tu należą turnieje, walki na pojedynkę; z czasem wytworzyła się instytucya błędnych rycerzy, którzy włóczyli się po całej Europie, wyzywali innych do walki. Walki te rzadko kończyły się jednak krwawo, choć zdarzały się wypadki wyzywania na ostrą broń. Co do obrony czci, to w najdawniejszych czasach używano drogi odwetu, potem szukano satysfakcyi w sądzie, który naznaczał srogie kary za obrazę. Z czasem poczęto używać do obrony czci i wymierzenia sobie za obrazę satysfakcyi pojedynków, które, uznane początkowo za środek równorzędny z sądem, wyparły z biegiem lat tę drugą formę zupełnie. Pojedynki odbywały się za zezwoleniem i na dworze króla. Mimo jednak, że królowie w bardzo rzadkich wypadkach na pojedynki zezwalali, szerzą się one ogromnie. Z czasów tych wylicza prelegent kilka sławnych pojedynków. Za panowania Sobieskiego stanowczego ich przeciwnika ucichły pojedynki, wzmogła się jednak bardzo ich liczba za Augusta II. Formy pojedynków nie były w Polsce tak ścisłe, jak zagranicą. Pojedynki odbywały się w pełnej zbroi, konno (pojedynek kawalerski), walczono na kopie, miecze, później na pistolety. W Polsce akcya przeciwpojedynkowa zaczęła się już za Jagiellonów, pierwszym zaś, który przeciw nim wystąpił, był Modrzewski. Od tego czasu coraz częściej dają się słyszeć głosy, potępiające pojedynek, z czasem wymierzały za nie sądy ciężkie kary, tak, że po pewnym czasie za pojedynek karano śmiercią. Dziś pojedynki odbywają się bez celu. Akcya przeciw nim wzmaga się ciągle. Zwycięstwo jej zależeć będzie od przekonań społeczeństwa.

Koncert. Dnia 7 grudnia b. r. w sali starego teatru odbyć się ma koncert na korzyść biednych, pozostających pod opieką Towarzystwa św. Wincentego á Paulo. Cały program koncertu przyrzekł z całą bezinteresownością wypełnić prof. Lalewicz. Bilety są do nabycia w księgarni S. A. Krzyżanowskiego.

Związek turystyczny w Krakowie zamierza prowadzić wykaz mieszkań do wynajęcia w całym kraju (pokoi lub całych domów, will i t. p.), i zupełnie bezinteresownie pośredniczyć będzie między właścicielami mieszkań a poszukującymi. Zgłoszenia należy przesyłać do biura Związku.

Awans lekarzy urzędowych. Ze sfer lekarskich piszą nam: Z inicyatywy posła dra Opydy zajmowało się Koło polskie sprawą uregulowania awansu lekarzy urzędowych w Galicyi, a wniosek odnośny, przedłożony w parlamencie; poparto prawie jednomyślnie. Akcya w tym kierunku jest oddźwiękiem zabiegów, jakie w tym względzie od szeregu miesięcy czynią najniżsi rangą lekarze urzędowi: asystenci sanitarni. Ktokolwiek ma stosunki w tym zakresie służby publicznej, musi szczerze przyklasnąć tej akcyi, jest bowiem powszechnie znanem, na jakie niebezpieczeństwo są narażeni w naszym kraju, w którym tyfus plamisty prawie nie wygasa, ci najniższej kategoryi urzędnicy sanitarni. Dość przejrzeć nekrologię w krajowych pismach lekarskich, aby stwierdzić, jak wielki zastęp lekarzy urzędowych ginie w młodym wieku, już to bezpośrednio wskutek zarazy, już też wskutek przeciążenia pracą, bez stosownego wynagrodzenia. A rzut oka na agendy służby lekarskiej przy władzach administracyjnych wskazuje, że liczba tych agend i odpowiedzialność za ich sprawowanie wzrasta z roku na rok w progresyi uderzającej. Przed 20 laty służbę administracyjno-lekarską pełnił w powiecie krakowskim i wielickim jeden jedyny lekarz urzędowy. W tym okresie czasu utworzono starostwo w Podgórzu, któremu przypadła znaczna część z powiatu wielickiego. Obecnie w starostwie krakowskiem pracuje trzech lekarzy, w starostwie podgórskiem dwóch lekarzy, a w starostwie wielickiem jeden lekarz powiatowy, czyli razem sześciu lekarzy spełnia funkcye, które dawniej przypadały jednemu. W tem pomnożeniu sił lekarskich główna rola przypadła asystentom sanitarnym, którzy też na swe barki przyjęli agendy najważniejsze i z największą odpowiedzialnością połączone.

Władze rządowe uznały już od lat kilkunastu, że należyte wykonywanie doniosłych zadań służby sanitarnej w Galicyi jest możliwem jedynie przy znacznem powiększeniu zastępu lekarzy urzędowych. Powiększenie to nastąpiło kosztem najmniejszym, przez utworzenie asystentów sanitarnych. Rząd postąpił w tym przypadku tak, jak czyni majster, który mając więcej zamówień, zamiast droższych czeladników przyjmuje chłopców do praktyki. Taksamo, jak w powiatach, powiększyła się też znacznie liczba agend sanitarnych w miastach, a przedewszystkiem w dwóch miastach stołecznych, które rządzą się osobnemi statutami i których magistraty mają zakres działania taki sam, jak starostwa powiatowe. W tych miastach stan rzeczy uległ w tym czasie tej tylko zmianie, że liczbę lekarzy miejskich pomnożono... we Lwowie. W Krakowie liczba lekarzy miejskich nie uległa żadnej zmianie jeszcze od czasów ś. p. burmistrza Tobiaszka — od czasów, gdy Kraków liczył 50.000 mieszkańców. Co kilka miesięcy pojawia się wprawdzie w dziennikach wzmianka o jakiejś zamierzonej organizacyi magistratu wogóle, a miejskiej służby sanitarnej i powiększeniu jej personalu w szczególności, ale są to rzeczy kosztowne a mało efektowne — więc lepiej „naj bude jak buwało".

Zmarli.

Mikołaj Gosiewski, jeden z najwybitniejszych ziemian ziemi lubelskiej, zmarł w Lublinie w 77 roku życia.

Z kraju.

Nowy burmistrz m. Żywca. Telefonują nam z Żywca: Na wczorajszem posiedzeniu Rady miejskiej wybrany został burmistrzem dr Michał Kornicki, adwokat, prezes tut. Sokoła.

Bandyci przed sądem. Z Wadowic donoszą nam: W procesie o zabicie policyanta Dietriecha i włościanina Hojdysa w Lipniku pod Białą o szereg kradzieży w Oświęcimie, Wadowicach i innych miejscowościach — zapadł wyrok. Andrzej Kurek uznany został winnym zbrodni morderstwa **i skazany został na karę śmierci przez powieszenie;** Adolf Ruszkiewicz uznany winnym szeregu kradzieży i skazany na $5^1/_2$ lat ciężkiego więzienia; Karol Atłas za kradzież skazany na 5 miesięcy ciężkiego więzienia.

Bochnia, 29 listopada. (Telefony. Sprawy gminne. Poświęcenie nowego szybu). Wkrótce miasto nasze zostanie połączone z Europą za pomocą telefonów, ministerstwo handlu bowiem zezwoliło już na budowę międzymiastowej sieci telefonicznej z Wieliczki przez Bochnię do Okocima i na budowę lokalnej sieci telefonicznej w Bochni. Tutejszy urząd pocztowy wezwał zgłoszonych już abonentów do złożenia należytości (po 150 koron) za stacye telefoniczne, a od rychłego uczynienia tego zależeć będzie, czy już wnet będziemy mogli porozumiewać się z Krakowem, Lwowem itd. za pośrednictwem telefonów.

Na wczorajszem posiedzeniu Rady uchwalono wysłać na ręce ks. biskupa Likowskiego telegraficzną kondolencyę z powodu śmierci ks. arcyb. Stablewskiego, na którego pogrzeb wyjechał z Bochni bratanek ś. p. arcybiskupa dr Wacław Stablewski, tutejszy zastępca fizyka. Na tem posiedzeniu Rady złożył burmistrz dr Maiss sprawozdanie i podniósł pomyślne, bez żadnych dla gminy strat, funkcyonowanie jatek miejskich, które zmusiły rzeźników do powstrzymania podwyżki cen. W sprawie podrożenia pieczywa i zawarcia przez piekarzy tutejszych kartelu na szkodę konsumentów, zajął magistrat energiczne stanowisko, przekonawszy się, że zwyżka cen pieczywa wobec zniżki cen mąki, jest obliczona na wyzysk ludności, a nie spowodowana ważnemi przyczynami. Wobec faktycznej zmowy piekarzy na szkodę publiczności, zagroził burmistrz, iż magistrat zażąda przeciw piekarzom ochrony karnej, zastrzeżonej ustawą z 7 kwietnia 1870 r. Mniej energicznym okazał się zarząd miejski w sprawie drożyzny węgla, oświadczając się przeciw wnioskowi, postawionemu na poprzedniem posiedzeniu Rady przez r. dra Kiernika o otwarcie miejskiego składu węgla. Po ożywionej dyskusyi nieznaczną większością (16 na 31 głosujących) przeszedł wniosek magistratu, aby na razie nie otwierać takiego składu, dopóki konjunktury handlowe nie pozwolą na tańsze nabycie przez miasto węgla. Na wniosek dra Wcisły uchwaliła Rada jednomyślnie, aby wykonać na koszt gminy i zawiesić w sali obrad portret burmistrza dra Maissa w uznaniu jego zasług dla miasta. Wreszcie przystąpiła Rada do obsadzenia opróżnionej posady lekarza miejskiego, ponieważ jednak w tajnem głosowaniu żaden z kandydatów nie otrzymał bezwzględnej większości głosów, sprawa ta przyjdzie zdaje się powtórnie na porządek dzienny przyszłego posiedzenia.

W niedzielę 2 grudnia odbędzie się uroczyste poświęcenie nowo wybudowanego szybu solnego „Sutoris". (rł.)

Tarnów, 29 listopada. Rocznicę powstania listopadowego uczciło gimnazyum I. skromnym wieczorkiem w swych murach. Na program złożyły się: odczyt ucznia o powstaniu listopadowem, oraz deklamacya „Nocy listopadowej" Wyspiańskiego.

A Towarzystwo kasynowe?! Nie urządza ono żadnych patryotycznych wieczorków! Bo i po co? Kasyno nasze jest cywilno-wojskowem a urządzenie wieczorków patryotycznych mogłoby naruszyć harmonię, panującą w łonie kasyna! Natomiast wydział kasyna sprowadza operetkę niemiecką, jak w roku zeszłym, lub urządza wieczór p. Testy; dla polskich zaś swych członków, których jest większość, daje się zwykle jakieś niewinne przedstawienie amatorskie, któreby nie obraziło uszu wojskowych. Zdawałoby się, że Towarzystwo kasynowe jest rozsadnikiem życia towarzyskiego! Ale gdzież tam?! W kasynie żadna zabawa się nie udaje, a podczas zabaw sala świeci pustkami. Ostatnia zabawa, urządzona na św. Katarzynę, była jednym dowodem więcej, tego zupełnego zaniku życia towarzyskiego. Pań „cywilnych" zjawiło się pięć, literalnie pięć, a ponieważ pań „wojskowych" było nie o wiele więcej, dlatego zabawa zrobiła zupełne fiasco. Czyżby nie należało poważnie pomyśleć o zupełnem rozwiązaniu „ugody cywilno-wojskowej", t. j. o zamianie kasyna wojskowo-urzędniczego w kasyno czysto urzędnicze? Projekt ten od dawna już błąka się wśród poważnych członków Towarzystwa.

Nowe środki gaszenia pożarów. Otrzymujemy ze Lwowa następujące pismo: Krajowy Związek ochotniczych straży pożarnych po wysłuchaniu sprawozdania i wniosków komisyi technicznej, jako też po ścisłem zbadaniu obu przyrządów, t. j. „Minimax'a" i „Optimus'a" przyszedł do przekonania, że oba te wynalazki nie są jeszcze na tej wysokości, aby mogły być do użytku ogólnego, a najmniej dla straży pożarnych zalecane. Wobec zbyt często powtarzających się efektownych, publicznych popisów różnych mechanicznych i chemicznych środków gaszenia pożarów, oświadcza krajowy Związek ochotniczych straży pożarnych, że nie powino się dopuszczać do takich popisów, dopóki te środki nie będą dokładnie przez fachowe czynniki zbadane.

Dr Alfred Zgórski.

Ze świata.

W Łodzi nie ustają bratobójcze walki wśród robotników z partyi narodowej i socyalno-demokratycznej. Równocześnie trwają napady na policyantów po ulicach. Tak n. p. onegdaj strzelano przy ulicy Konstantynowskiej do policyanta Gorodowskiego. Wywiązała się walka na rewolwery, której ofiarą padł ciężko ranny handlowiec Epstein. — Śmiertelnie raniony został wystrzałami z rewolwerów przy ulicy Chłodnej, agent policyi Laforyk.

Zapasy atletów w Wiedniu. Cyganiewicz, otrzymawszy w Paryżu tak zwane „mistrzowstwo świata", przybył do Wiednia, ażeby w cyrku Beketowa wziąć udział w zapasach atletów. Onegdaj przedstawił się publiczności, która go przyjęła gromkiemi oklaskami. Owego wieczora nie brał udziału w zapasach.

Przeciwko podwyższeniu należytości pocztowych. Rada miasta Wiednia na wniosek referenta, wiceburmistrza Hierhammera, uchwaliła na ostatniem swojem posiedzeniu rezolucyę w sprawie zamierzonego przez ministerstwo handlu podwyższenia należytości pocztowych, telegraficznych i telefonicznych. Uchwalona rezolucya wyraża przedewszystkiem przekonanie, że sprawa podwyższenia wymienionych opłat należy do kompetencyi Rady państwa, opłaty bowiem te są częścią monopolu pocztowego, a zezwolenie na pobieranie podatków, danin i opłat monopolowych należy do zakresu działania Rady państwa. Dalej Rada miasta Wiednia w uchwalonej rezolucyi sprzeciwia się zasadniczo zamierzonemu podwyższeniu opłat i wyraża co najwięcej zgodę tylko na opłaty za dostarczano dotychczas bezpłatnie przez pocztę blankiety do telegramów i listy kartowe (List kartowy kosztuje 10 halerzy, więc papier jest bezpłatny, gdyż należytość za markę wynosi 10 halerzy. — P. R.) Zwłaszcza protestuje wiedeńska Rada miejska przeciwko zniesieniu taryfy lokalnej za listy tudzież przeciwko podwyższeniu opłat od telefonu i poczty pneumatycznej. Wreszcie wyraża rezolucya przekonanie, że polepszenie płac urzędników i sług pocztowych może nastąpić bez podwyższenia owych opłat, wbrew zapatrywaniu ministerstwa handlu, które twierdzi, że podwyższenie opłat ma dostarczyć funduszu na polepszenie płac pocztowców. — Wiedeńska Rada miejska słusznie sądzi, że opłaty pocztowe, telegraficzne i telefoniczne powinny wynosić tylko tyle, ażeby pokryć mogły faktyczne wydatki razem z oprocentowaniem i amortyzacyą kapitału inwestycyjnego. Przy tej sposobności podniesione zostały braki w organizacyi telefonów.

Koncesyonowanie wyrobu wody sodowej. Deputacya fabrykantów wody sodowej, prowadzona przez posła Heilingera, udała się do ministra handlu Forzta i przedłożyła mu prośbę, aby na wyrób wody sodowej na przyszłość udzielały władze koncesyi. Poseł Heilinger zaznaczył, że koncesyonowanie tego przemysłu jest wskazanem ze względów policyjno-sanitarnych. Jeden z członków deputacyi oświadczył, że jeżeli napełnianie flaszek piwem należy do koncesyonowanego przemysłu, to również i wyrób wody sodowej powinien zależeć od koncesyi. Minister przyjął wręczony mu w tej sprawie memoryał i przyrzekł zbadać ją.

Kącik humorystyczny.

Na procesie włamywaczy.

— Obwiniony Sumiński! Co pana skłoniło do okradania kas?

— Chciałem, prześwietny sądzie, żeby mi się choć przez chwilę zdawało, że jestem dyrektorem banku.

Do hr. Wittego.

Rosya w długach
Po sam szczyt —
Hrabio Witte,
Gdzież twój spryt?

Rząd krew leje,
Nie chce Dum —
Hrabio Witte,
Gdzież twój um?

„Zbawię Rosyę!"
Takeś rzekł —
Hrabio Witte,
Gdzież ten lek?

Sława twoja
Robi „fik" —
Hrabio Witte,
Gdzież twój „Glück"?

Ze stowarzyszeń.

W Resursie urzędniczej odbędzie się jutro dnia 1 grudnia o godzinie 8 wieczorem obchód listopadowy. Słowo wstępne wypowie docent dr Tokarz. Nastąpi chór męski, gra na skrzypcach p. Pichora, deklamacya p. Maryi Łuskinówny, śpiew p. Rzący, duet pp. Rzący i Isakowicza i chór męski.

Z Towarzystwa górniczego. Walne zgromadzenie członków odbędzie się dnia 1 grudnia o godzinie 6 po południu w sali wykładowej prof. Szajnochy (ulica św. Anny L. 6). Na porządku dziennym wybór prezesa i nowego wydziału; wnioski członków. W razie braku kompletu odbędzie się w godzinę później zgromadzenie bez względu na komplet.

Obchód św. Mikołaja w krakowskim „Sokole" odbędzie się w dniu 8 grudnia po południu. Bilety dla dziatwy po 60 halerzy należy nabywać wcześniej w handlu p. Wołkowskiego w Rynku głównym (linia A—B).

Staraniem czytelni im. Kilińskiego odbędzie się w niedzielę o 6 wieczór w sali Sokoła wieczór listopadowy. Po słowie wstępnem i deklamacyi odegrane zostaną obrazy dramatyczne „Matka żyje!" i „Za sztandarem".

W „Eleuteryi" (Rynek 17, II p.) odbędzie się 2 grudnia (w niedzielę) o godz. 10 rano zebranie nowo organizującego się Koła akademickiego Eleuteryi z programem następującym: a) Odczyt p. Taska na temat „Alkoholizm, a nędza nasza w cyfrach". b) Sprawa sportów. Zarząd Koła uprasza wszystkich kolegow i koleżanki (abstynentów), którzy należą bądź do Kół prowincyonalnych, bądź też do krakowskiego Koła do zgłaszania się na członków w czasie posiedzeń niedzielnych (od godz. 7 do 10) wieczór w lokalu wyżej podanym do p. Dobrowolskiego.

„Ethos". W niedzielę 2 grudnia w uniwersytecie (sala 39, I p.) odbędzie się referat p. B. Łąckiego o książce Józefiny Buttler p. t. „Mój pochód krzyżowy". Początek o godz. 3 po południu. Wstęp dla wszystkich wolny.

Wiedeński oddział uniwersytetu imienia A. Mickiewicza. W niedzielę d. 2 grudnia odbędzie się o godzinie $3^1/_2$ po południu w sali restauracyi „Lehrerhaus" (VIII, Langegasse, 20) odczyt p. J. Kołodziejskiego „O pochodzeniu człowieka".

Repertoar teatru miejskiego.

W sobotę: „Wachlarz Lady Windermere", komedya w 4 aktach Oskara Wilde'a.

W niedzielę po południu: „Radcy pana radcy", wieczór: „Ponad siły".

Repertoar teatru ludowego.

W sobotę: „Na Grzegórzkach".

W niedzielę po południu: „Romans paryski"; wieczór: „Wesele Zosi".

Z kalendarza. W sobotę 1 grudnia: Eligiusza b. i Natalii; w niedzielę 2 grudnia: Bibiany p.; w poniedziałek 3 grudnia: Franciszka Ksawerego i Hilaryi.

Wschód słońca 1 grudnia o godzinie 7 minut 18; zachód o godz. 3 min. 40; długość dnia 8 godz., m. 22.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 29 listopada termometr doszedł od + 3·1 do + 8·0 C.; barometr wahał się.

Dnia 30 listopada o godzinie 7 rano stan barometru 736·5 mm., + termometru 9·2 C.; wiatr południowo-zachodni.

Odpowiedzi redakcyi. Nowy prenumerator: W sprawach tych zechce się pan zwrócić do Izby handlowej (Kraków Długa 1).

Listy amerykańskie.

(Z sali sądowej).

Kraków, 30 listopada.

Pod koniec wczorajszej rozprawy po przesłuchaniu świadków z grona urzędników i sług pocztowych, dr St. Jankowski dawał orzeczenie lekarskie co do poczytalności umysłowej obwinionego Gostkowskiego i orzekł, że jest zupełnie zdrów i świadomy swoich postępków.

Drugi dzień rozprawy.

Na początku dzisiejszej rozprawy przewodniczący odczytał szereg aktów, odnoszących się do sprawy, oraz na wniosek prokuratora list, wysłany prze

jednego emigranta, 60-letniego górnika, który posłał dzieciom na święta 2 dolary. Dolary z listu w Krakowie wyjęto, a list odesłano do Ameryki.

Ponieważ z toku zeznań nadkomisarza poczty p. Kowarzyka ze Lwowa wynikło, że w lecie b. r. zginął także list polecony z Berlina do Amalii Potuczkowej, zawierający banknot 50-koronowy, a list ten przechodził przez ręce Gostkowskiego, prokurator żąda rozszerzenia aktu oskarżenia także na kradzież wymienionego listu.

Trybunał zgodnie z żądaniem prokuratora dopuścił rozszerzenie oskarżenia w tym kierunku, następnie przedłożył ławie przysięgłych pytania odnoszące się do winy podsądnych, a mianowicie dwa pytania główne:

1) Czy Gostkowski winien jest, że jako urzędnik państwowy, zatrudniony przy poczcie w Krakowie, nadużył swej władzy urzędowej przez spoliowanie listów amerykańskich i zwykłych poleconych, z których pieniądze i wartościowe przesyłki zabierał?

2) Czy Kamila Szymczykiewiczowa winną jest współwiny w zbrodni zarzuconej Gostkowskiemu, przez to, że ze świadomością nielegalnego pochodzenia otrzymywanych od Gostkowskiego dolarów, pieniądze te mieniała?

Na tem zamknięto postępowanie dowodowe, poczem rozpoczęły się wywody stron.

Prokurator Obtułowicz w dłuższem przemówieniu podtrzymywał i uzasadniał akt oskarżenia, dowodząc, że Gostkowski, który znał przecież smutny koniec takiej manipulacyi b. urzędnika Landfrieda i samobójcy Błażowskiego, mimo tego nie wstrzymał się od niecnych czynów, a przez grabież listów amerykańskich poczynił olbrzymie szkody biednym ludziom, wyczekującym nieraz całemi miesiącami od swoich krewnych w Ameryce wiadomości i zasiłków. Co do Szymczykiewiczowej oskarżyciel publiczny również podtrzymuje twierdzenie, że wina jej polega na świadomości niecnych czynów Gostkowskiego, które przez zmienianie pieniędzy ułatwiała. Oskarżyciel kończy wezwaniem do przysięgłych, aby na podstawie wyników rozprawy, która ujawniła winę obydwojga podsądnych, jednomyślnie zatwierdzili oba pytania.

Następnie zabrał głos obrońca Gostkowskiego, adw. dr Goldfinger, który, wobec przyznania się jego klienta, podnosił tylko możliwe okoliczności łagodzące. Oprócz tego obrońca zaznacza, że akt oskarżenia jest przesadzony, gdyż szkody, poczynione przez oskarżonego, nie są ani w części tak wielkie jak podaje oskarżenie. Jako czynnik, przemawiający na korzyść obwinionego, obrońca przytacza, że był on niejako pod nieodpartym przymusem wobec nadzwyczaj lichego uposażenia i koniecznych potrzeb życiowych.

Wobec powyższych przytoczonych okoliczności, a nadto dotychczasowego nienagannego życia jego klienta, obrońca prosi przysięgłych o werdykt uwalniający.

Obrońca Szymczykiewiczowej, adw. dr Wł. Lewicki, w szerokim wywodzie omawia smutne życiowe stosunki, jakie pchnęły Szymczykiewiczową do złączenia się z Gostkowskim, u którego, sądziła, że znajdzie dla siebie i dzieci opiekę wobec postępowania męża. Co do winy Szymczykiewiczowej, zarzuconej jej przez akt oskarżenia, obrońca wykazuje zupełną bezpodstawność w tym kierunku i dowodzi, że Szymczykiewiczowa absolutnie nie wiedziała o pochodzeniu dawanych jej dolarów. Wobec braku wszelkiej winy u podsądnej, obrońca prosi zatem przysięgłych o wydanie werdyktu uwalniającego.

Po replice prokuratora, przewodniczący radca Raczyński wypowiedział wyczerpujące i zwięzłe resumé, streszczające przebieg całej rozprawy, oraz określił kwalifikacye karne, odnośnie do obojga podsądnych.

O godz. 12 w południe przysięgli udali się na naradę, **z której powrócili** o godz. pół do 1, a zwierzchnik ławy przysięgłych, p. Franciszek Rajal, ogłosił werdykt.

Przysięgli co do winy Gostkowskiego odpowiedzieli 11 głosami tak (1 głos: nie); na drugie pytanie co do winy Kamili Szymczykiewiczowej odpowiedzieli 12 głosami nie.

Na podstawie powyższego werdyktu trybunał wydał wyrok uwalniający Kamilę Szymczykiewiczową od winy i kary — Artura Gostkowskiego skazał trybunał na 6 miesięcy ciężkiego więzienia z postem co dni 14, na zapłacenie skarbowi państwa odszkodowania w kwocie 150 koron, oraz na ponoszenie kosztów postępowania karnego. W myśl ustawy, z powodu powyższego zasądzenia za czyny hańbiące, skazany traci także szlachectwo.

Skazany Gostkowski wyrok przyjął. Prokurator nie zgłosił zażalenia ani odwołania od wymiaru kary. — Szymczykiewiczową wypuszczono na wolność.

Rozprawa skończyła się o godzinie pół do 2 po południu.

Dział ekonomiczny.

Drożyzna mięsa. W Wiedniu odbyło się wczoraj posiedzenie posłów agrarnych dla omówienia kwestyi drożyzny mięsa. Obecnym był minister rolnictwa hr. Auersperg. Szereg mówców protestował przeciw zamierzonej demonstracyi socyalnych demokratów w niedzielę przed ratuszem, i wskazywał na konieczność zawiadomienia ludności z miarodajnej strony, że nie rolnicy, lecz pośrednicy-handlarze i wiedeńscy rzeźnicy spowodowali drożyznę mięsa. Minister rolnictwa oświadczył w dyskusyi co do kwestyi obniżenia podatków, zwłaszcza komunalnego i konsumcyjnego, że osobiście jest za tem, ale zawisłem to jest także od ministra skarbu. Większość mówców podniosła absolutną konieczność obstawania przy zamknięciu granic.

Budapeszt, 30 listopada. Pszenica na październik —·— do —·—; na kwiecień 1906 14·92 do 14·94; żyto na październik —·— do —·—; na kwiecień 1906 15·54 do 15·56; owies na październik —·— do —·—; na kwiecień 13·30 do 13·32, kukurydza na sierpień —·— do —·—; na wrzesień 13·28 do 13·30; na maj 10·46 do 10·48; rzepak na sierpień 26·80 do 27·00.

Oferty mierne, chęć kupna mierna, usposobienie spokojne, pogoda piękna.

Ostatnie wiadomości.

— W Sejmie węgierskim odczytał wczoraj sekretarz stanu Szterenyi brzmienie ugody zawartej z Austryą co do dostaw dla armii wspólnej. Umowa ta postanawia, że jeżeli pewne dostawy nie mogą być dostarczone przez przemysł węgierski, Węgry muszą otrzymać kompensatę w innych zamówieniach, tak, aby stosunek do kwoty był zawsze utrzymany. Na poprzedniem posiedzeniu Sejmu prezydent ministrów Wekerle oświadczył, że rzekomy pakt, zawarty z koroną, nie zawiera żadnych postanowień, nakładających nowe zobowiązania na Węgry; ma on jedynie charakter programu rządowego.

— W sprawie marokańskiej wspólna akcya Francyi i Hiszpanii została na razie odłożoną na później z powodu, że gabinet hiszpański Dominguera podał się do dymisyi, którą król przyjął, powierzając utworzenie nowego gabinetu Moretowi. Eskadra francuska w Tulonie, jak donosi „Petit Parisien", otrzymała z Paryża rozkaz, ażeby pozostała w porcie aż do czasu, gdy otrzyma powtórny rozkaz odpłynięcia do Tangeru. Tymczasem z innego źródła donoszą, że trzy okręty wojenne na rozkaz z Paryża udały się w drogę do Tangeru. Dalej donosi telegram, że we francuskiej Izbie deputowanych wniósł Jaurès interpelacyę w sprawie marokańskiej. Na życzenie ministra spraw zagranicznych, który doniósł, że dziś wyjadą okręty francuskie w porozumieniu z Hiszpanią do Maroka, dyskusyę odroczono do 6 grudnia.

Kronika lwowska.

Lwów, 30 listopada.

Rocznica listopadowa. Urządzeniem obchodu rocznicy listopadowej zajęło się w tym roku stowarzyszenie uczestników powstania z roku 1863/4. Wczoraj rano odbyło się nabożeństwo w katedrze, popołudniu przedstawienie w teatrze. Wszystkie loże i krzesła były zajęte. W wielkiej liczbie zjawiły się uczenice wyższych zakładów naukowych. Oczywiście nie brakło osiwiałych towarzyszy broni z ostatniego powstania. Rozpoczęto Wyspiańskiego „Warszawianką", w której wybitne role znakomicie wykonali pp. Siemaszkowa i Chmieliński. Nastąpiło przemówienie dyr. Majerskiego, poczem artyści odegrali scenę więzienną z „Dziadów".

Młodzież szkół gimnazyalnych urządziła popołudniu zebranie na cmentarzu Łyczakowskim. Około godz. 4 popołudniu przybyła pod krzyż r. 1863 młodzież, pozostająca w zakładzie OO. Zmartwychwstańców i odśpiewała szereg pieśni. Wieczorem znowu zgromadziło się kilkaset uczniów gimnazyalnych i szkoły przemysłowej, oraz młodzież rękodzielnicza. Śpiewano też na wspólnym cmentarzyku żołnierzy roku 1830/1, poczem pochodem udano się do miasta pod pomnik Mickiewicza. Silny oddział policyi towarzyszył pochodowi. Pod pomnikiem odśpiewano „Chorał" i „Hymn narodowy".

Ze smutkiem zaznaczyć wypada, że pewna część młodzieży nie umiała uszanować chwili uroczystej i w powrocie z cmentarza wszczęła bójkę na ulicy. Poturbowano dotkliwie kilku akademików z „Czytelni akademickiej".

Zjazd posłów ruskich. We czwartek 6 grudnia odbędą się we Lwowie narady posłów, należących do sejmowego klubu ruskiego. Przedmiotem narad będą sprawy, jakie obejmuje porządek dzienny najbliższej sesyi sejmowej.

Wstręt do przysięgi. Przed trybunałem wyrokującym odbywały się wczoraj drobniejsze rozprawy. W pierwszej z nich, pięciu świadków, chłopów ruskich z pod Lwowa, nie chciało przysięgać, lecz w końcu uległo perswazyom i groźbom, że spotka ich kara. W drugiej natomiast rozprawie, o ciężkie uszkodzenie ciała, uparł się 17-letni Jan Igiel, syn rolnika z Obroszyna, i oświadczył, że nie będzie nigdy przysięgał, bo boi się, aby „jednego słowa nie zmylił". I nic nie pomogło. Czekano, tłómaczono mu skutki, lecz nadaremno. Trybunał musiał rozprawę odroczyć, skazując Igla na 30 kor. grzywny i ponoszenie kosztów przerwanej rozprawy. Dano mu 14 dni do namysłu.

Z Towarzystwa wzajemnej pomocy słuchaczów leśnictwa we Lwowie. Wydział zawiadamia swych byłych członków, którzy pozostali dłużnikami Towarzystwa, że, o ile do 10 grudnia nie podadzą swych adresów, względnie nie wyrównają zaległości, będą ogłoszeni w pismach bez poprzedniego zawiadomienia.

Repertoar teatru lwowskiego.

W sobotę po południu: „Dziady"; wieczór: „Lalka".
W niedzielę po południu: „Lalka"; wieczór: „Pani Walewska".
W poniedziałek: „Bolesław Śmiały".
We wtorek: „Tannhäuser" (występ Bandrowskiego).
We środę: „Rosmersholm".

Z Rosyi i zaboru rosyjskiego.

Wskutek skargi zarządu „Macierzy szkolnej" minister oświaty Kaufmann polecił kuratorowi warszawskiego okręgu naukowego, aby nie zatrzymywał bez potrzeby, podań dotyczących starań o zakładanie szkół „Macierzy" w tych miejscowościach, gdzie nie istnieje tak zwana kwestya ruska (rusińska). Co się zaś tyczy zakładania szkół polskich na ziemiach siedleckiej i lubelskiej, to sprawa ta ma być jeszcze przedmiotem narad władz centralnych z przedstawicielami rządowych władz krajowych.

(Tel. „N. Ref." z 30 listopada).

Groźby Stołypina.

Petersburg. „Strana" zamieszcza rozmowę ze Stołypinem, w której oświadczył on, że jeśli nowa Duma nie będzie uleglejszą od poprzedniej, również zostanie rozwiązana. Rząd ma nadzieję, że wreszcie trzecia Duma odpowie życzeniom rządu i narodu (?) rosyjskiego.

Sprawa Hurki.

Petersburg. Wszystkie pisma, nie wyłączając „Now. Wr.", potępiają postępek Hurki, który oddał firmie Lidwala, urządzającej również w Petersburgu wystawy z ruletką, dostawę zboża dla ludności, dotkniętej głodem. Dostawa ta wynosi **10 milionów pudów**, a Hurko oddał ją osobiście bez żadnych komitetów, przetargów i kaucyi z kolosalnym zadatkiem w wysokości 800.000 rubli. Lidwal za pieniądze te dostarczył tylko 37.500 pudów zboża.

Gadziny prasowe.

Petersburg. Celem szerzenia poglądów rządu wśród ludności łotewskiej i estońskiej, w prowincyach nadbałtyckich od roku przyszłego będzie wydawanych kilka pism rządowych w językach miejscowych z programem pisma „Sielskij Wiestnik". Ministerstwo spraw wewnętrznych udzieliło jeszcze na dwa lata zapomogi pismu „Zapadnaja Ilustracja", wydawanemu w prowincyach zachodnich.

Proces o powstanie w Moskwie.

Moskwa. Osobna sesya Izby sądowej z udziałem przedstawicieli stanów zajęła się rozważaniem sprawy grudniowego powstania. Oskarżone są **32** osoby, którym wytoczono oskarżenie z mocy artykułu 100, 1454, 9 i 1140 ustawy karnej. Świadków jest 400, wielu nieobecnych. Akt oskarżenia zawiera 100 arkuszy z chronologicznie ułożonemi odezwami partyj rewolucyjnych i organizacyj bojowych, nawołujących do zbrojnego powstania. Akt ten opowiada szczegółowo historyę teroru, panującego w Moskwie od 20 grudnia do 11 stycznia.

Aresztowania.

Moskwa. W różnych częściach miasta w ciągu ostatniego tygodnia dokonano 48 aresztowań, mających związek z zamachem na życie naczelnika miasta.

Z Rady państwa.

(Telegramy „Nowej Reformy" z 30 listopada.)

Wiedeń. Posiedzenie Izby posłów rozpoczęło się o godzinie 11 min. 10 przed południem. — Po odczytaniu wniosków i interpelacyj przystąpiono do dalszych obrad **nad rozdziałem okręgów wyborczych** w Czechach, Morawach i na Śląsku.

Referent Loecker wypowiada wywód końcowy.

Holansky zgłasza wniosek o zamknięcie posiedzenia i skonstatowania stosunku głosów (Wesołość). Wniosek ten odrzucono 241 przeciw 8 głosom.

Uchwalenie rozdziału mandatów.

Uchwalono rozdział okręgów w brzmieniu, proponowanem przez komisyę dla reformy wyborczej. Wnioski mniejszości Pergelta, Kramarza, Choca i Cipery **odrzucono.** Po głosowaniu nad wnioskiem Zazworki o wyłączenie gminy Ranay z niemieckiego okręgu wyborczego (nr 111) ogłasza prezydent, że wniosek ten odrzucony został 188 przeciw 126 głosom.

Burzliwe zajścia.

Czescy radykali, którzy powątpiewali o słuszności enuncyacyi prezydenta, rzucili się ku trybunie prezydyalnej. Poseł Fressl **chwycił** z pulpitu wiceprezydenta i sekretarza Albrechta **akta i cisnął niemi o ziemię.** Posłowie niemieccy i czescy pobiegli ku trybunie. Powstał tumult i kłótnia między posłami Fresslem i Albrechtem. Wtórowali im posłowie czescy i niemieccy.

Wśród wrzawy prezydent **przerywa posiedzenie.** Tylko zwolna rozchodzą się wzburzone grupy posłów za interwencyą prezydenta ministrów i innych posłów.

Podczas przerwy przyszło do zajścia między posłami Klofaczem i Albrechtem. **Albrecht wymierza Klofaczowi policzek.** Powstaje **formalna bójka**; z jednej strony stoją Czesi, z drugiej Niemcy. Czescy radykali krzyczą, żądając, aby poseł Albrecht opuścił miejsce sekretarza, co ten czyni za interwencyą posła Kramarza.

Po ćwierć godzinnej przerwie prezydent Vetter zagaja posiedzenie i wyraża ubolewanie z powodu zajścia i z powodu zarzutu, uczynionego sekretarzowi podczas liczenia przez niego głosów. Z powodu wielkiej wrzawy i krzyku radykałów czeskich, słów prezydenta nie słychać.

Poseł Malik zgłasza wniosek, aby zamknąć posiedzenie. Wniosek odrzucono.

Czescy radykali domagają się, aby ponowne odbyło się głosowanie nad wnioskiem Zazworki, ale prezydent sprzeciwia się temu ze względu na to, że rezultat głosowania już został oficyalnie ogłoszony.

Wiedeń. W dalszym ciągu posiedzenia Izby, przy wnioskach komisyi co do podziału okręgów wyborczych w Galicyi i na Bukowinie, pos. Głąbiński uzasadniał swój wniosek mniejszości, domagając się przydzielenia czterech gmin do zachodniego okręgu wyborczego miasta Czerniowiec, przyczem proponuje także zmiany w niektórych okręgach miejskich w Galicyi.

Pos. Malik proponuje zamknięcie posiedzenia; wniosek ten odrzucono.

Posiedzenie trwa dalej.

Bójka w parlamencie.

Wiedeń. Izba poselska była dziś znów widownią zajść skandalicznych, w takich razach dawno niebywałych. — Po głosowaniu nad wnioskiem posła Zazworki, dotyczącym podziału pewnego okręgu czeskiego przyszło do **zaciętej bójki na pięści** między radykałami czeskimi a Niemcami. Referent komisyi poseł Loecker oświadczył się przeciwko temu wnioskowi. Tymczasem ku ogólnemu zdziwieniu obecni w Izbie konserwatywni członkowie Koła polskiego głosowali za wnioskiem, tak samo posłowie włoscy. Widząc to czescy agraryusze i radykali, sądzili, że wniosek ich został przyjęty. Gdy więc prezydent oznajmił, że wniosek Zazworki odrzucony został 188 głosami przeciwko 126, wśród radykałów czeskich powstało wielkie oburzenie. Odezwały się okrzyki: „To oszustwo! Oszukano nas!" Posłowie Fressl i Sobotka pospieszyli do trybuny prezydenta i żądali sprawdzenia głosowania. Gdy prezydent wskazał na kartę, daną mu przez sekretarzy, obaj posłowie zarzucili sekretarzom, że sfałszowali wynik głosowania.

W tej chwili przyskoczył do prezydenta także poseł Hollansky i wymachując rękami, protestował przeciwko ważności głosowania. — Prezydentowi pospieszyli na pomoc posłowie niemieccy. Tymczasem pos. Fressl wdarł się na trybunę rządową, porwał z biurka prezydenta gabinetu tekę z aktami i rozrzucił je po sali.

Wśród ogólnego zamieszania prezydent przerwał posiedzenie. Mimo to wrzawa trwała dalej. Dopiero po kwadransie zdawało się, że powraca spokój. Prezydent gabinetu br. Beck, wróciwszy do sali, rozmawiał z pos. Klofaczem i starał się go umitygować. W tej chwili przechodził koło nich jeden z sekretarzy Izby, poseł Albrecht z niemieckiej partyi ludowej. Ujrzawszy go Klofacz, zawołał: „Oszukałeś nas pan, jesteś pan zwykłym oszustem!" Pos. Albrecht na te słowa przyskoczył do Klofacza i **uderzył go kilka razy w głowę,** Klofacz natomiast chwycił go za gardło i w jednej chwili rozpoczęła się między nimi zacięta walka. Na widok ten posłowie czescy spieszyli na pomoc Klofaczowi. Niemcy stanęli w obronie Albrechta.

Wkoło trybuny powstał zamęt nie do opisania. Wśród ogromnej wrzawy widać było tylko kłębiący się tłum i groźnie wznoszone ręce. Daremnie posłowie Kramarz, Pergelt i Danielak usiłowali rozłączyć walczących. Zamęt wzmagał się, a wśród tłoku widać było inne jeszcze pary walczące. Między innymi poseł Gloeckner bił się z agraryuszem czeskim Ratajem, a socyalista Rieger z Holańskim. Ogólne zamieszanie potęgowały tryumfalne okrzyki Wszechniemców, którzy stojąc na uboczu, bezustannie wołali: Niech żyje powszechne prawo głosowania!

Po długiej dopiero chwili powiodło się innym posłom przywrócić spokój. Miejsce wkoło trybuny przedstawiało widok pobojowiska. Leżały na niem potłuczone i podeptane okulary, guziki od mankiet i inne przedmioty. Służba parlamentarna zbierała rozrzucone przez Fressla papiery prezydenta gabinetu. Po pół godziny prezydent Izby otworzył na nowo posiedzenie, wyrażając głębokie ubolewanie z powodu tych zajść. Głosowanie nad podziałem okręgów w Czechach odbyło się wśród wielkiego niepokoju w Izbie, poczem przystąpiono do obrad nad okręgami Galicyi i Bukowiny.

Paragraf kaznodziejski.

Wiedeń. W komisyi dla reformy wyborczej toczyła się dzisiaj bardzo ożywiona rozprawa nad wnioskiem Ferjancicza o karach za nadużywanie kościoła do agitacyi wyborczej. Choc zgłosił wniosek, nakładający grzywnę 500 K za nadużywanie urzędowego stanowiska przy agitacyi wyborczej.

Bobrzyński imieniem Koła, Adler imieniem partyi socyalno-demokratycznej oświadczyli się przeciw obu wnioskom. Erler i Choc oświadczyli się za wnioskiem Ferjancicza.

Dalsze obrady odroczono do jutra.

Z delegacyi.

Wiedeń. Subkomitet komisyi budżetowej delegacyi austryackiej odbył dziś posiedzenie pod przewodnictwem del. Dulęby — w sprawie wniosków o obecności ministrów austryackich podczas obrad delegacyjnych. Na posiedzenie przybył zaproszony wnioskodawca dr Kramarz. Drugiemu wnioskodawcy Steinowi nie można było doręczyć zaproszenia z powodu nieobecności w Wiedniu.

Dr Kramarz sprzeciwia się zmianie regulaminu, oświadcza jednak, że nie ma nic do zarzucenia rozszerzeniu praw komisyi w tym kierunku, aby ministrów zapraszać na obrady. Co do prawno-państwowych zapatrywań w tej mierze należy pozostawić członkom subkomitetu możność porozumienia się ze swoimi klubami.

Na tem posiedzenie przerwano. Dalszy ciąg obrad subkomitetu w Budapeszcie.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „Nowej Reformy"

z dnia 30 listopada.

Za strajk dzieci.

Poznań. Izba karna zasądziła na grzywnę 900 marek redaktorów Majerskiego i Bobowskiego za wzywanie do nieposłuszeństwa przeciw ustawie względnie przeciw zarządzeniom władz, popełnione przez ogłoszenie dwóch artykułów, wzywających do strajku szkolnego.

Wielki proces Słowaków.

Lwów. Do „Dziennika Polskiego" donoszą z Rożna (Rosenberg) na Węgrzech, że rozpoczął się tam nowy proces przeciw 16 Słowakom, oskarżonym o podburzanie przeciw narodowi i państwu węgierskiemu. Z oskarżonych czterej, mianowicie ks. Hlinka, tudzież trzej mieszczanie siedzą od pięciu miesięcy w więzieniu śledczem. Między innymi oskarżony jest lekarz dr Wawrzyniec Szrobar i 12 innych mieszczan. Akt oskarżenia zarzuca im, że odbywali wiece, na których domagali się języka słowackiego w szkole i urzędzie, a przez to podburzali przeciw istniejącym ustawom szkolnym.

Mimo zupełnego spokoju, miasto wygląda jak w stanie oblężenia. Sprowadzono 80 żandarmów, a patrole wojskowe krążą po mieście, rozpędzając lud słowacki, który się gromadzi z całej okolicy. Wobec tego policya obsadziła drogi, prowadzące do miasta, i nie wpuszcza do miasta Słowaków. Sąd obsadzony jest wojskiem i żandarmeryą. Prasa węgierska ma licznych reprezentantów. Ze słowackiej prasy dopuszczono tylko sprawozdawcę Św. Turczańskich „Nowin", Vajansky'ego, natomiast odmówiono wstępu sprawozdawcom innych pism słowackich. Nie dopuszczono sprawozdawców gazet czeskich i niektórych niemieckich, ani też „Timesa" i „Now. Wremia", natomiast dopuszczono reprezentanta „Biura Reutera". Do rozprawy powołano około 100 świadków.

Reformy kolejowe.

Wiedeń. Na posiedzeniu przybocznej Rady kolejowej oświadczył min. Derschatta, że przedłoży wkrótce Radzie projekt reorganizacyi zarządu kolei państwowych. Terminu podać nie może, bo projekt nie jest jeszcze wypracowany.

Katastrofa w Annen.

Dortmund. Liczba domów, które w Annen zapadły z powodu katastrofy, wynosi 25. Uszkodzonych jest około **100 domów.** Wiele domów musiano opróżnić, bo grożą zawaleniem. Dalsze niebezpieczeństwo wybuchu na razie usunięto, bo po uciążliwej pracy usunięto z podziemi 49 skrzyń roburytu. Liczba ofiar nie jest jeszcze skonstatowaną, nie usunięto bowiem jeszcze gruzów, pod któremi znajdują się prawdopodobnie zabici i ciężko ranni, a także około tysiąca osób opuściło miasto, nie wiedzieć więc, kogo jeszcze brakuje. Około 2000 osób bez dachu. Zawiązany komitet ratunkowy zebrał wczoraj 200.000 marek. Szkoda materyalna wynosi wiele milionów.

Przesilenie gabinetowe.

Madryt. Król zatwierdził wczoraj listę gabinetu, przedłożoną przez Moreta.

Choroba szacha.

Londyn. „Daily Telegraph" donosi, że stan zdrowia szacha perskiego jest bardzo groźny i że obawiają się katastrofy.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.
(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi).

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 30 listopada. Zamknięcie giełdy o g. 3 m. —

Akcye:	K.	h.		K.	h.
austr. Zakł. kred.	686	—	Oblig. węg. ind.	95	85
węg. „ „	823	50	Renta majowa	99	25
Anglobanku	316	—	Austr. renta kor.	99	15
Unionbanku	571	—	Węg. renta kor.	96	—
Länderbanku	450	75	56 l. listy T. kr. z.	98	—
Bankvereinu	561	25	4% listy Banku hip.	97	25
Bodencredit	1068	—	4½% „ „ „	101	—
Gal. Banku hip.	570	—	5% „ „ „	110	50
kolei państw.	678	50	5% „ „ kr.	98	—
„ południ.	179	75	4½% „ „ „	101	15
N. Tram. lit. A.	450	—	5% „ „ „	—	—
N. Tram. lit. B.	5665	—	4% Gal. obl. prop.	99	20
kolei Elbethal.	579	—	4% Gal. poż. kr. 1898	98	10
„ Północnej	611	25	4% Poż. m. Lwowa	96	50
„ Czerniow.	568	—	Losy tureckie	163	75
Alpiny	2672	—	Marki	117	55
Rima Muranyi	582	—	Ruble	253	50
Prag. Tow. żel.	—	—	Rosyjska pożyczka	85	55
Fabryki broni	—				
tureckie tytoniowe	428	—			
Gal. Tow. kop. n.	665	—			

Usposobienie: rezerwowane, później ustalone, tylko Lombardy i Alpiny bardziej ożywione.

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z 30 listopada (godz. 1 w południe.)

I. Waluty.	płacą	żądają
Ruble papierowe	253 —	254 —
Marki niemieckie	117 25	117 75
Franki papierowe	35 80	35 80
Dwudziestofrankówki w złocie	10 10	10 18
II. Listy zastawne.		
4% Listy zastawne prem. Banku hipot.	110 —	111 —
4½% Listy zastawne Banku hipot.	100 50	101 50
4% „ „ „	57 25	98 —
4½% Listy zastawne Banku krajowego	100 50	101 50
4% „ „ „ „	75 50	98 60
5% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	98 —	99 —
4% „ „ „ „ „ „ 41-letn.	98 —	99 —
4% „ „ „ „ „ „ 51-letn.	98 75	98 50
III. Obligacye i pożyczki.		
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	98 75	99 75
4% Pożyczka krajowa z r. 1793	97 75	98 75
4% „ miasta Lwowa	96 —	97 —
4½% „ „ „	— —	— —
4% Obligacye komunalne Banku kraj.	— —	— —

Ostrzeżenie!

Doszło do wiadomości firmy „Société des Papiers Abadie“, że liczni fabrykanci tutek do papierosów i kupc. dostarczane przez nią bibułki w książeczkach z opaskami przerabiają na tutki i sprzedają w pudełkach, które mają na wieku nalepioną opaskę książeczki jako etykietę.

Nim „Société Anonyme des Papiers“ wystąpi sądownie przeciw kupcom, którzy stali się winnymi tego wykroczenia, zwraca im na to uwagę, że ich postępowanie w myśl § 28 ustawy o znakach ochronnych jest naruszeniem praw firmy „Société Anonyme des Papiers Abadie“ z tego powodu, że ta opaska na bibułkach dnia 3 października 1898 r. pod Nr. 10207 do austryacko-węgierskiego rejestru znaków ochronnych wpisana została jako znak ochronny nietylko dla bibułek do papierosów, lecz także dla **tutek do papierosów**, przeto prawo do używania tego znaku **także dla tutek do papierosów ma wyłącznie podpisana firma.**

Nikomu więc, oprócz

„Société Anonyme des Papiers Abadie“

nie przysługuje prawo opatrywać przez siebie wyrobionych tutek, znakiem firmy „Société Anonyme des Papiers Abadie“, nawet wtedy, gdy one są wyrobione z bibułki Abadie.

Bezpośrednim powodem do ogłoszenia tego ostrzeżenia jest ta okoliczność, że ze strony naszych galicyjskich konsumentów nadchodzą liczne skargi na złe wykonanie naszych tutek do papierosów, a te utyskiwania, jak wykazały nasze dochodzenia, **przypisać należy wyłącznie temu, że bibułka, którą pośrednicy przerabiają na tutki, przez to przerobienie, szczególnie przez zły materyał używany do klejenia, nieczyste wykonanie i przez liche opakowanie doznaje na dobroci znacznego uszczerbku.**

Ponieważ utrzymanie swego, dotąd z największą troskliwością strzeżonego rozgłosu w świecie uważamy za swój pierwszy obowiązek, przeto, jakkolwiek z wielką przykrością, widzimy się zniewolonymi odtąd w razie potrzeby zastosować całą surowość prawa, nawet przeciw swym odbiorcom, jeżeliby tutki przez siebie z naszej bibułki wyrabiane sprzedawali dalej ze znakiem przez nas zarejestrowanym.

Dalsze ogłoszenie lub listowne doręczenie tego ostrzeżenia nie nastąpi wcale.

Bibułki do papierosów „LE SUBLIME“ Wszędzie do nabycia.

8890 6 10

Dla Pań!

Opaski i wkładki menstruacyjne różnych systemów, pasy brzuszne, kompletne wyprawy dla położnic (sprzedaż wyłączna!). Wysyłka na prowincyę odwrotnie.

Skład Apteczny Mag. farm.

JADWIGI KLEMENSIEWICZOWEJ

w Krakowie, Karmelicka 15.

2834 112 0

Mający liszaje lub astmę

nawet tacy, którzy nigdzie nieznaleźli uleczenia, niech zarządają prospektu i uwierzytelnionych poświadczeń z Austryi **za darmo. C. W. Rolle Altena** (Elbe) Niemcy. 4421 12 12

Kursa przygotowawcze do egzaminów wydziałowych dla nauczycielek

rozpoczynają się w pierwszych dniach grudnia b. r. przy pryw. Seminaryum nauczycielskiem żeńskiem

Sebaldy Münnichowej w Krakowie.

Bliższa wiadomość tamże: ulica Starowiślna 13, II piętro. 5204 2 7

Układy

dla **niewypłacalnych** przeprowadza rzetelnie fachowiec, już długie lata na tem polu czynny. 5200 1 3

M. Mahler

Wiedeń, IX/2., Eisengasse 11.

Wino! Wino!

Czerwone lub białe, łagodne, przyjemne, bardzo smaczne, z poręczeniem naturalne czyste, opłatnie do każdej poczty — $4^1/_4$ litra tegorocznego złr. 1·70, starego złr. 1·85. Przy większym odbiorze taniej.

Musztarda stołowa, gatunek francuski, wysyłka w słoju 5 kg. za 4 złr. 4918 6 6

L. Altnen, Versecz Nr 8, Węgry.

Biuro techniczne dla przemysłu chemicznego

TADEUSZ INGWER

inżynier i chemik.

Projektuje i urządza fabryki chemiczne jak: browary, gorzelnie, cukrownie, fabryki syropu, krochmalnie, drożdżarnie, rafinerye spirytusu i nafty, fabryki sody, kwasów, farb, chemikaliów, likierów i innych artykułów. 2975 22 0

Specyalność: Przepisy do natychmiastowej fabrykacyi produktów chemiczno-technicznych jak: atramentów, past, smarów, pokostów, mydeł, środków toaletowych i wielu innych.

Pracownia chemiczno-techniczna

Lwów Pasaż Mikolascha.

! Proszę żądać specyalnych ofert !

Nie czytać

tylko, lecz spróbować się musi oddawna znanego, leczniczego

ulubionego mydła liliowego

Bergmanna i Sp., Djeczyn n. Ł.

przedtem Bergmanna mydła liliowego (znak 2 górnicy), ażeby się pozbyć piegów i mieć płeć białą, a cerę delikatną. 1225 38 50

Po 80 h za kawałek mają na składzie:

Apt. Bartmański i Sp. **Krakowie**
„ F. Gralewski „
„ Z. Marcoin „
„ M. Proń „
„ W. Redyk „
„ L. Rosenberg „
„ K. Wiszniewski „
Drog. Anast. Froncz. „
„ J. Hanak „
„ J. Klemensiewicz „
„ A. Pachucki „
„ Arnold Reifer „
„ J. Wiśniewski i Sp. „
„ F. Zopoth i Sp. „
Gal. Ch. F. Leistner „
„ St. Porębski i Zimler „
Hdl mat. Roman Drobner „
„ „ J. Araten „
„ „ Maurycy Kreisler „
„ „ Reim i Spółka „
„ „ St. Rożnowski „
Drog. Jan Michnik **w Bochni**
„ Stanisł. Pawłowski „
Apt. M. Gorzecki **w N. Sączu**
„ R. Jakubowski „
„ J. Jarosz „
Drog. T. Kwieciński „
„ B. Zucker „
„ L. Zarski **w Podgórzu**
Apt. Lazar Friedenberg „
„ Lazar Sonnenschein „
„ A. Karpiński **w Rzeszowie**
„ Klisiewicz „
„ J. Kołodziejowski „
„ J. Brzękowski **w Wiśniczu**
„ Roman Mayzl **w Oświęcimie**

Najprzyjemniejsze podarki na św. Mikołaja, Gwiazdkę i Nowy Rok

Perfumy: Ideal, Gardenia, Amaryllis, Trêfle du Japon, Fiołki parmeńskie.
Kasetki z perfumami od 1 K 20 h do 20 K.
Wody kolońskie i kwiatowe, wykwintne.
Kasetki japońskie i chińskie na chusteczki, rękawiczki i dokumenta.
Puszki na puder i mydło w wielkim wyborze od 50 h do 6 K.
Kasetki z przyrządami do czyszczenia i pielęgnowania paznogci.
Rozpylacze do perfum metalowe i szklane od 60 h do 20 K.
Lustra toaletowe do podróży i kieszonkowe w wielkim wyborze.
Szczotki do włosów, wąsów, zębów, paznogci i sukien w wielkim wyborze i na różne ceny. 5147 4 12
Pudry i mydła toaletowe znakomite

poleca

Jan Ihnatowicz

Kraków, Sukiennice l. 20.

NAKŁADEM KSIĘGARNI D. E. FRIEDLEINA W KRAKOWIE

opuściła prasę książka p. t.

WALKA Z GRUŹLICĄ

przez A. B. de Guerville.

Cena 1 Kor. — Do nabycia we wszystkich księgarniach. (Na przesyłkę należy dołączyć 10 hal.).

W ostatnich czasach podjęto walkę z suchotami płucnemi z całą stanowczością, a zapobiegi w tym celu podjęte nie pozostały bez rezultatu. Mimo tego jednak porywa ta straszna choroba rokrocznie tysiące ofiar we wszystkich krajach kuli ziemskiej, a liczni chorzy nią nawiedzeni giną, gdyż nie umieją dać sobie rady z przeszkodami, które napotyka każda osoba, nawiedzona chorobą płuc. W powyższej broszurze kreśli autor dzieje swego wyleczenia z suchot płucnych, gdy już wielu lekarzy uznało go za nieuleczalnego. Prócz tego podaje wiele cennych rad i wskazówek, nabytych podczas choroby, a koniecznych dla wszystkich cierpiących na piersi. 4980 7 10

Dla Matek!

Tak niemowlęta, jak i dzieci starsze często okazują na skórze pachwiny, w okolicy kiszki stolcowej, na podbródku liczne starcia, ranki powierzchowne, sączący wyprysk, lub tym podobne choroby. **Jedynym środkiem na to jest:**

„HAYA“ PUDER ANTYSEPTYCZNY Cena 70 hal.

przez powagi lekarskie zalecany.

Tysiące podziękowań!

Ostrzega się przed naśladownictwami!

Dlatego żądać należy wszędzie tylko Pudru Haya.

Do nabycia we wszystkich aptekach i drogueryach.

Główny skład wysyłkowy **S. HAY,** aptekarz, c. i k. dostawca nadw., **Lwów.** 3299 39 52

Pozostające

pod opieką **BIURA PATRONATU** przy Wydziale Krajowym	pod stałą kontrolą **Biura Mleczarskiego** przy Wydziale Krajowym
Spółki mleczarskie:	**Mleczarnie prywatne:**
Chmielnik, powiat Rzeszów,	Albigowa, pow. Łańcut,
Dłużniów, pow. Sokal,	Bachórz, pow. Brzozów,
Dobczyce, pow. Wieliczka,	Brzozdowce, pow. Bóbrka,
Królówka, pow. Bochnia.	Chorostków, pow. Husiatyn,
Kukizów, pow. Lwów,	Jasionów, pow. Brody,
Kwaczała, pow. Chrzanów,	Kolędziany, pow. Czortków,
Litynia, pow. Drohobycz,	Lipniki, pow. Mościska,
Rudki, pow. Rudki,	Oleszyce, pow. Cieszanów,
Rybna, pow. Kraków,	Spas, pow. Kamionka Str.
Strzelce Wielkie, pow. Bochnia,	Stubno, pow. Przemyśl,
Wyszatyce, pow. Przemyśl,	

wyrabiają **masło deserowe** którego sprzedaż powierzyły

Biuru dla sprzedaży i eksportu masła, przy Galic. Towarzystwie mleczarskiem (Kraków, ul. Basztowa 5),

zajmującego się także sprzedażą osobom prywatnym, **pocztówek** wagi netto $4^1/_2$ kilo masła formowanego. 5199 2 3

ZŁOTY MEDAL na wyst. powsz. w Paryżu 1900

ABRICOTINE WYBORNY LIKIER

Żądać z podpisem P. Garnier

Enghien-Les-Bains pod **Paryżem.**

4768 3 6

Zamiast **TRANU** dla dzieci i dorosyłych poleca się

JECOROL

Znakomity w smaku. Sposób użycia przy każdym flakonie. Nazwa i marka ochronna w postaci trójkąta zabezpieczone prawnie w Austryi i Rosyi. Każdy flakon zaopatrzony czerwonym podpisem **„A. Bukowski“.** Nabywać można w aptekach. **Skład główny:** „Apotgeke zum heilig. Geist“, Operngasse 16, Wien I. Korespondencya polska. **Miejsce** fabrykacyi: **Warszawa, ul. Marszałkowska 54.** 4816 6 15

BIURO i ZAKŁAD ELEKTROTECHNICZNY „AGRODYNAMO“

ELEKTROINZYNIERA T. KLECZEWSKIEGO

Kraków, ul. Jagiellońska L. 9 4559 5 0

przeprowadza wszelkie instalacye wchodzące w zakres elektrotechniki. Projektuje i buduje elektrownie dla miast, grupy wsi i zdrojowisk. Zaprowadza siłę elektryczną do **gospodarstw rolnych.** Przeprowadza instalacye **światła elektrycznego** we wszystkich miastach, gdzie są już centrale, jakoteż dostarcza tamże **w drodze wynajmu (Nowość)** wszelkiego materyału do światła elektr.

Prospekta i kosztorysy bezpłatnie. — Własne składy i warsztaty.



Wszędzie do nabycia, a gdzie niema radzi magazyn JULIUSZA GROSSEGO w KRAKOWIE

4939 3 0

Najtrwalsze, Najnowsze, Najlepsze

SIATKI GAZOWE

przewyższające system Auerowski, dostarcza bardzo tanio

PIERWSZA KRAJOWA FABRYKA SIATEK GAZOWYCH.

Biuro i główna sprzedaż: **JULIAN TOKAR, Kraków, św. Jana 10.**

Telefon Nr. 574. 5091 5 12

Z KRAJOWEJ FABRYKI KONSERW

w Lubyczy Królewskiej

wszelkie jarzyny, jak:

Szparagi, Groszek cukrowy, **Fasolki zielone** krajane i siekane, **Ziarnka** fasolki, **Sosy** pomidorowe, nabywać można

w Handlu Delikatesów

A. Hawełka

c. k. Dost. Dworów, **Kraków.** 4599 9 12

Maryi Konopnickiej NOWE KOLĘDY POLSKIE p. t.

Jasełka

z ozdobami stylowemi i ilustracyami scen jasełkowych **Jana Bukowskiego**, oraz zastosowaną do nich muzyką (układ na fortepian i do śpiewu) **Piotra Maszyńskiego**, zaczerpniętą ze skarbnicy motywów ludowych. Część I. Słowa. — Część II. Muzyka. — Cena kompleta 5 koron. 5179 2 10

Nakład Księgarni Polskiej B. Połonieckiego we Lwowie.

Na ✳ Gwiazdkę!

Bazar Krajowy

w Krakowie,

róg głównego Rynku i ulicy Brackiej l. 20.

Poleca w wielkim wyborze świeżo otrzymane:

Makaty Buczackie,
Kilimy stylowe,
Portyery,
Serwety mohairowe.

5102 2 0

ODZNACZONE NA WYSTAWACH KRAJOWYCH NAJWYŻSZEMI NAGRODAMI

WYROBY TKACKIE

Z NAJLEPSZEGO PRZĘDZIWA, JAK NAJSTARANNIEJ WYKONANE, JAKO TO:

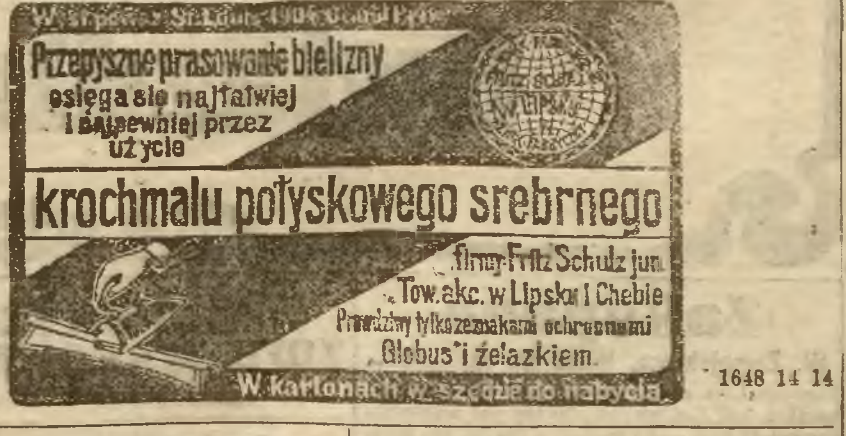
Płotna biało krośniaki i weby zwykłej i prześcieradłowej szerokości. Dymy, Dreliszki, Ręczniki, Chusteczki do nosa, Ścierki, Obrusy, Serwety, Barchany, Flanele, Szewioty, Płócienka — — kolorowe na fartuszki, sukienki, bluzki i t. p. — poleca po cenach umiarkowanych — —

TKALNIA PŁÓCIEN I SKŁAD WYSYŁKOWY

M. MIESOWICZA

W KORCZYNIE OBOK KROSNA. 489 46 0

Na żądanie wysyła się próbki i cennik opłatnie.



1648 14 14

Dom w Krakowie

do sprzedania lub zamiany za majątek ziemski.

Bliższa wiadomość w biurze adwokata Dra Doboszyńskiego w Krakowie, ul. św. Anny l. 3. 4850 20 0

Młoda nauczycielka ukończywszy wyższe kursa froeblowskie w Warszawie, z kilkoletnią praktyką, urządza kompleta prywatnie dla dzieci od lat 4—9 daje lekcye (pogadanki, gimnastyka, slöjd). Wiadomość: Radziwiłłowska 14, parter na prawo (między 2—4 g. prócz niedziel. 5097 5

Juliusz Marso

długoletni profesor śpiewu solowego przy krakowskiem konserwatoryum, otworzył

Szkołę śpiewu solowego

oraz rządowo upoważnioną

Pierwszą polską szkołę operową

Zgłoszenia codziennie z wyjątkiem poniedziałków i czwartków między 12—2 po poł.

ulica Szewska L. 4.

4507 17 24

Na św. Mikołaja

poleca wielki wybór cukrów, podarków, pierników i t. p.

ADAM PIASECKI

Długa 10, Floryańska 2, Hotel Drezdeński, Kraków. 5095 9 0

Interes wyszynkowo śniadankowy dobrze prosperujący, przy ruchliwej ulicy do sprzedania.

Zgłoszenia: **N. K.** poste restante **Kraków.** 5211 2 6

Prawdziwy miód pszczelny lipcowy

deserowy, patokę, wysyła w 5-kg. blaszankach szczelnie zamkniętych, po **6 koron z opłatą poczty** i blaszanki. — **Miód płny** zaś w szklanych oplatanych gąsiorkach za 5 kg. po **5 kor. 60 h również z opłatą poczty**. Na żądanie w beczkach koleją **Zarząd dóbr ziemskich i pasiek Zygmunta Lityńskiego** w Siemikowcach, **poczta Siemikowce.** 5136 7 25

Dla hotelu

bardzo korzystnie położonego, jak najlepiej urządzonego, z wielkim lokalem restauracyjnym, w znacznem mieście prowincyonalnem, poszukuje się **zdolnego gospodnika** (znającego język niemiecki i czeski) z odpowiednim kapitałem, **jako dzierżawcy.**

Poważni reflektanci zechcą przesłać zgłoszenia, podając swe osobiste stosunki i majątek, którym rozporządzają, pod **„Günstiges Objekt C. 3376“** do firmy **Haasenstein et Vogler, Wiedeń, I.** 5212 2 3

Zakopane

willa Hanusia Stara polana L. 16.

Do wynajęcia na porę zimową bardzo ciepłe i słoneczne pokoje z całem utrzymaniem lub bez. Kuchnia zdrowa, smaczna, usługa wzorowa. Ceny o wiele przystępniejsze niż w pensyonatach. Chorych zaraźliwie i na gruźlicę nie przyjmuje się. Adres: **Róża Trzeciecka** i jak wyżej. 4952 6 6



EKSTRAKT ORZECHOWY do farbowania siwych włosów

wynalazku **Juliana Józefowicza,** perfumera.

Jest to najlepsza roślinna farba, którą **można w przeciągu 10 minut ufarbować** posiwiałe włosy na kolor **czarny, brunatny, szary i blond.**

W Krakowie, u Reima i Spółka Rynek gł. Linia A-B., J. Hanaka i Spół. drogueryа, Szewska, Fr. Zopotha, drogueryа, Sienna i R. Wiskidy, pl. Maryacki.

Cena flakonu **3 korony,** flakoniki próbne **kor. 1·20.** 4348 5 0

Przesyłka i główny skład **w Warszawie, ul. Nowa Senatorska L. 2.**

Kaseta srebra stołowego

prawdziwego na 12 osób wraz z deserem i para kandelabrów srebrnych bez monogramów **zaraz tanio do sprzedania.**

Konc. Zakład sprzedaży i kupna **H. Telesznickiej** Szewska 10. 4912 5 25

Na Mikołajki!

Ceny zniżone!

Księg. nakład. Fab. Himmelblaua w Krakowie, przy ulicy św. Tomasza 6 (Hotel pod Różą) 5193 4 5

poleca **książki obrazkowe** z wierszykami i powiastkami dla dzieci i t. p. po cenach **znacznie zniżonych.** Na żądanie przesyłam katalog franko.

KINEMATOGRAF



Bardzo zajmujący dla dzieci i dorosłych, dający się użyć także jako „Laterna Magica“, 38 cm. wys., z 8 barwnemi obrazami na skrawkach (filmach) i 12 obrazami na szkle, lampą naftową, z reflektorem i sposobem użycia, całkowity w pudełku Kor. 17. Tym kinematografem można rzucać na ścianę żywe obrazy, przez młodych i starych chętnie widziane. Mechanizm jest bardzo dokładny, a prosty tak, że każde dziecko z łatwością może nim kierować. Do nabycia wprost 4192 przez **pierwszą fabrykę zegarów** 7 10

Hanns Konrad

Brüx Nr 1002 (Czechy).

Bogato ilustr. cenniki kinematografów, laterna magica, maszyn parowych, zabawek ruch. i t. d. wysyła na żądanie każdemu za darmo opłatnie.

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10.

Rządca drukarni L. K. Górski.